DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F Zeńkiewiczowej, ul. Kijowska

KALENDARZ.

14 (27) Środa — Jukunda B. W.
15 (28) Czwartek — Leopolda.
16 (29) Piątek — Edmunda B. W.
17 (30) Sobota — Grzegorza.
18 (31) Niedziela — Wiktoryna M.
19 (1) Poniedz. — Daryusza.
20 (2) Wtorek — Feliksa.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprocz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Wobec klęski nieurodzaju.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że trzem guberniom naszego kraju zagraża klęska głodowa.

Nieurodzaj w roku bieżącym, brak ziarna i straszna jego drożyzna, podniesienie wskutek tego cen wszelkich artykułów żywnościowych, fatalne widoki na rok przyszły — wszystko to składa się na obraz ponury, który z każdym dniem staje się realniejszym i bliższym. Wiadomości, nadchodzące ze wsi, brzmią złowrogo. Już teraz zaczyna włościanom brakować ziarna — a w wielu okolicach wystarczy zboża zaledwie do nowego roku. Nie na przednówku więc, ale już teraz, w zimie, podczas mrozów i śnieżnej zamieci, do chat chłopskich zaglądać będzie — głód.

Temu strasznemu wrogowi ludzkości. nieznanemu już w krajach o europejskiej cywilizacyi, należy zajrzeć prosto w oczy i zawczasu wziąć się z nim za bary.

Sfery urzędowe pomyślały o pomocy. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na asygnowanie z gubernialnych funduszów żywnościowych 300,000 rb. dla gub. kijowskiej, takiejże kwoty dla gub. podolskiej i 400,000 rb. dla gub. wołyńskiej, celem zakupienia zboża w miejscowościach, gdzie urodzaj dopisał i odprzedaży takowego ludności potrzebującej. Na specyalnej naradzie, odbytej tymi dniami u kijowskiego generał-gubernatora, uchwalono potworzyć gubernialne i powiatowe komisye żywnościowe i powzięto cały szereg postanowień, mających na celu zaradzenie brakowi i drożyźnie zboża.

To jednak nie wydaje nam się dostateczne. Obok akcyi biurokratycznej, zwykle formalistycznej i wolnej, czasami nawet bardzo wolnej, powinna iść żywa, energiczna i celowa akcya obywatelska,

Oddawna już do niej nawoływano. Gdzieniegdzie ją rozpoczęto; jedno z naszych towarzystw rolniczych — jakeśmy to w swoim czasie donosili — wydelegowało nawet swego członka dla zbadania miejsc zakupu i poczynienia odpowiednich tranzakcyi zbożowych. Nie znamy rezultatu tej odosobnionej akcyi—nie wiemy także, czy w innych miejscowościach podobnych kroków nie poczyniono.

Gdyby jednak dotychczas tylko o dobrych chęciach naszego ziemiaństwa mówić można było, to pora byłaby chęci te i zamiary w czyn wprowadzać. Pomoc rządowa—nie tylko z powodu zwykłych *lenteurs bureaucratiques*, ale głównie wskutek ogromu katastrofy nie może być uznaną za wystarczającą i nie powinna zwalniać społeczeństwa naszego od obowiązków, ciążących nań wobec ubogiej ludności rolniczej.

Obok biurokratycznych ziemstw i komisyi żywnościowych mogłyby doskonale i skutecznie funkcyonować obywatelskie komitety powiatowe i gubernialne, któreby, w ścisłym związku z towarzystwami rolniczemi, przeprowadzały szybko i skutecznie akcyę ratunkową. A przecież nie o jednorazową, dorywczą pomoc tu chodzi — nie tylko o zaspokojenie tegorocznego głodu— ale o zapobieżenie klęsce na rok przyszły.

Wiemy, że w wielu okolicach włościanie oziminy nie posieli, że przedzi-

mowa orka prawie nigdzie nie została wykończoną; urzędowe dane stwierdzają, że prawie 2/3 ozimych posiewów przepadło i że na wiosnę trzeba będzie siać tam zboża jare. Jeśli się nie dostarczy znacznej ilości ziarna do siewu wiosennego, to rok przyszły grozi znów nieurodzajem i katastrofą.

Otwiera się więc szerokie, trudne i odpowiedzialne pole dla obywatelskiej i filantropijnej działalności naszego społeczeństwa — w pierwszym zaś rzędzie ziemiaństwa.

To jest gdzieindziej rzeczą samorządu—kierowanie na miejscu akcyą ratunkową wobec klęsk elementarnych i zużytkowywanie środków, udzielanych przez organa rządowe.

My właściwego samorządu nie posiadamy. Obywatelskie komitety powiatowe i gubernialne mogłyby w danym razie odegrać rolę ciał samorządnych.

Przegląd polityczny.

(Wychowanie demokracyi. — Ankieta „Matin'a".— Drożyzna w Niemczech.—Podwyższenie podatków. —Książka prof Bernharda)

Z początkiem roku 1907 rozpisał „Matin" paryski konkurs na temat wychowania demokracyi. Jest to pierwszorzędne zagadnienie nietylko we Francyi, gdzie demokracya panuje w życiu państwowem, lecz i wszędzie, gdzie nowożytny ruch narodowy obudził najszersze masy społeczeństwa z długiego uśpienia i zamierza zaprządz masy ludności do pracy nad odrodzeniem narodowem. I u nas wychowanie demokracyi jest pierwszym warunkiem pomyślności całego narodu. Z pomiędzy setek rozpraw, nadesłanych na konkurs „Matin'a", sąd konkursowy, złożony z najpierwszych powag świata uczonego i politycznego, przyznał nagrody blizko stu rozprawom, a redakcya „Matin'a" wypłaciła 200,000 fr., nabywając równocześnie odznaczone rozprawy na własność.

Pierwsze pytanie konkursowe brzmiało: oznaczyć *minimum* wiadomości, jakie obywatel świadomy swych praw i obowiązków posiadać powinien. Na to pytanie odpowiada dziś w treściwem *résumé* z odpowiedzi konkursowych, p. Gustaw Téry, znany publicysta i jeden z współpracowników „Matin'a".

To *minimum* wiedzy winno zapewnić obywatelowi umiejętność sformułowania zdania własnego w sprawach publicznych i zahartować jego wolę. Nie idzie tu o pewne *minimum* wiedzy, którąby można było ująć w pewien katechizm, lecz idzie o wpojenie pewnego poglądu na sprawy ojczyste, uzupełnienie wiedzy przez pewną ideologię, opartą na programie filozoficznym. Jeżeli się mówi w tem miejscu o filozofii, to niema to innego znaczenia, jak obudzenie zmysłu krytycznego. Idzie o to, aby wychować obywatela, któryby potrafił urobić sobie w sprawach publicznych swoje własne zdanie i umiał bronić go — trafnie czy błędnie — argumentami rozumowymi, idzie o to, aby go wyzwolić z pod tyranii narzuconych mu i ślepo przyjmowanych teoryi obcych — i postawić go na własne nogi. Jedynie zmysł krytyczny może uchronić obywatela-wyborcę, a więc obywatela decydującego swym głosem o losach swej ojczyzny, od oddania się ślepo w niewolę hasłom i programom, narzuconym mu z góry przez różne stronnictwa, polityczne i społeczne.

Wychowanie demokracyi polega przeto głównie na wyrobieniu zmysłu krytycznego. Jeżeli szarlatani polityczni potrafili nieraz opanowywać tłumy, urabiać sprawę publiczną i zdobywać większość w demokracyi—to powodzenie ich opierało się głównie na nieświadomości mas, na braku wyrobionego zmysłu krytycznego u ludu. I dlatego najlepszym środkiem obrony ludu przed wyzyskiem sprytnych spekulantów politycznych jest systematyczne kształcenie demokracyi, przez wyrabianie zmysłu krytycznego u obywateli.

Rozpoczynać się powinno wychowanie demokracyi w szkole ludowej i prowadzone być musi później w gminie i samorządzie, będącym szkołą życia politycznego.

A zasadą pierwszą i podstawową, która powinna być dogmatem demokracyi, jest: niczego za prawdę nie przyjmować, o czem pozytywnie nie przekonaliśmy się, że jest prawdą. Sceptycyzm i nieufność do ogólnych haseł głoszonych, jest pierwszą zasadą wychowania demokracyi. Bezkrytyczne przysięganie *in verba magistri* i ślepa wiara w hasła agitatora, prowadzić musi do panowania szarlatanów. *Ne recevoir jamais aucune chose pour vrai, qu'on ne la connaisse évidemment etre telle.*

Kto nauczył się zawsze sprawdzać krytycznie, co mu za prawdę podają—ten jest obywatelem wolnym.

* * *

Szczególniejszym objawem, towarzyszącym obecnemu wszechświatowemu przesileniu pieniężnemu jest wzrastająca drożyzna wszystkich artykułów żywności oraz mieszkań w całej Europie. Nigdzie jednak drożyzna żywności nie przybrała takich rozmiarów, jak w Niemczech, gdzie cena głównych artykułów żywności wyższą jest, niż przeciętna cena światowa. Tonna pszenicy (10 cent. metr.) podrożała w Niemczech o 57 mrk. czyli o 27% w stosunku do ceny roku zeszłego, a w stosunku do cen z roku 1900 1901 o 44%, cena mięsa wzrosła o 5 — 10%, cena mąki — o 44%, cena węgli wzrosła o 4.2%, a ceny mieszkań wzrosły o 10%.

Równocześnie budżet państwa Rzeszy niemieckiej wykazuje stałe deficyty 100-milionowe, a kanclerz państwa nosi się z myślą przedłożenia projektu powiększenia floty niemieckiej, co oczywiście na długie lata powiększy znacznie obecny deficyt państwa.

Aby uzyskać nowe źródło dochodu, zarząd skarbu państwa zamierza przedłożyć parlamentowi wniosek na wprowadzenie dwu monopolów państwowych: monopolu wódki i monopolu tytoniu. Z monopolu wódki państwo może mieć 70 milionów dochodu, a z monopolu tytoniu drugie tyle.

Idzie o przeprowadzenie tych projektów finansowych w parlamencie. Od czegóż blok konserwatywno-liberalny, powołany do życia przez kanclerza państwa!

Już w lecie porozumiewał się kanclerz z najwybitniejszymi członkami stronnictw liberalnego i postępowego, a w ostatnich tygodniach odbywały się narady między kanclerzem a członkami centrum katolickiego. Jeżeli rząd zdobędzie centrum dla tej myśli—większość dla nowych ciężarów publicznych w parlamencie będzie zapewnioną.

Ale nie łudzi się już nikt w Niemczech, że uchwalenie dwu nowych podatków pośrednich przy obecnej drożyźnie, będzie przez ludność przyjęte niechętnie.

A kiedy w Rzeszy niemieckiej wydatki na wojsko i flotę rujnują budżet państwa i zmuszają rząd do podwyższenia podatków pośrednich, w Prusach rząd zamierza nowych 400 milionów marek rzucić przeciw Polakom.

Olbrzymiemi środkami prowadzone, nędzniejsze dzieło nigdy jeszcze w historyi świata nie wydawało gorszych owoców, jak ta osławiona polityka antypolska, przeciw której dziś zwracają się umysły oświeconych Niemców.

Właśnie w tych dniach wyszła broszura profesora uniwersytetu w Kolonii, d-ra Ludwika Bernharda, który przedtem był profesorem Akademii nauk w Poznaniu i na podstawie dokładnych studyów na miejscu przeprowadził ankietę nad antypolskimi środkami rządu. Rezultat tych badań ogłosił prof. Bernhard w sporej książce [1].

Nie należy przypuszczać, żeby prof. Bernhard powodował się sympatyą dla Polaków. Przeciwnie, jest to wróg, przemyślający tylko nad skutecznymi środkami walki.

Ale ten wróg, obliczający wszystkie szanse walki z Polakami, ważący starannie wszelkie *pro* i *contra* — po długiem i sumiennem badaniu wykrył, że dotychczasowe wyjątkowe prawa, że cała działalność komisyi kolonizacyjnej pruskiej była złą, głupią i do zamierzonego celu nie prowadzącą.

Wskazówki prof. Bernharda dla Polaków są groźne, ale krytyka komisyi kolonizacyjnej jest dla rządu pruskiego kompromitującą. Ale mimo tych dowodów głupstwa, rząd i sejm pruski znów 400 milionów marek gotów jest rzucić — przeciw Polakom.

W.

[1]) Das polnische Gemeinwessen in Preussen.

W sprawie pomnika hetmana Żółkiewskiego.

ODEZWA.

Na prawym brzegu Dniestru, na Besarabskiej stronie, o 5 wiorst od Mohylowa Podolskiego, wśród odludnego stepu, na ziemi, należącej do duchownego wsi Sawka, widnieje zdala od drogi wyniosły i porosły burzanami kopiec z bryłą gruzu. Są to szczątki pomnika. Starzy okoliczni mieszkańcy pamiętają tu monument, którego kształty przekazały nam dawne sztychy. Tu wśród obcych granic jest piędź polskiej dotąd ziemi, którą objął w posiadanie i uświęcił przez męczeńską śmierć swoją dla ocalenia czci narodowej jeden z największych bohaterów w historyi naszej.

Na tem miejscu, uprowadzając przed nawałą turecką nieliczne polskie i kozackie hufce z pod Cecory, poległ w 1620 roku wiekopomnej sławy polski Hetman i Kanclerz Wielki Koronny Stanisław Żółkiewski.

Spiżowa postać tego, od młodości w bojach i w radzie wysłużonego starca, który z wyżyny trzech wieków świeci potomności przykładem wiernej służby królowi, spełnionego względem Ojczyzny obowiązku—wzorem ducha ofiary i zaparcia, żąda od nas, abyśmy ruinę tę poważali i na tych kresach, osłanianych jego waleczną piersią i obozowym znojem, złożyli ponowny hołd czci i wdzięczności pamięci jego przez odnowienie tego drogiego nam pomnika z archeologicznym pietyzmem. Abyśmy przekazali potomnym ten napis, który zdobiąc pomnik, wzywał przechodnia, aby — o ile będzie poganinem—nie zazdrościł głazowi temu miejsca jego, o ile będzie chrześcijaninem—nie zaprzeczał dla wiary Chrystusowej przerwanego śmiercią ślubowania, a w każdym razie uczył się z niego, jak słodko i pięknie za Ojczyznę umierać....." „A was Cecorskie pola, krwią moją zroszone, wzywam, abyście powinności moich względem Boga i Ojczyzny świadkami byli".

„Czcij ojca twego i matkę twoją" tem przykazaniem Bóg ustanowił nasze obowiązki względem praojców naszych i względem matki Ojczyzny naszej, obiecując tym, którzy to przykazanie będą mieli w zachowaniu, długie życie na ziemi i zapowiedź pomyślności. Azali umieliśmy zawsze na to „życie" sobie zasłużyć? Azali pamięć przodków naszych nie była często dla nas polem krytyki zasług, których ocenić lub zrozumieć nie byliśmy w stanie? Czy miłość Ojczyzny czerpaliśmy z tej czci, z jaką historyę naszą znać, pojmować i kochać powinniśmy byli? Czy zaniedbanie naszych pamiątek narodowych i niepamięć o tych zabytkach była jedynie tworem więzów i niewoli — czy może w obojętności i chłodzie serc naszych przyczyn zapomnienia szukać należy? Te pytania każdy w rachunku własnego sumienia rozpatrzećby powinien. A do rachunku tego dołączyć grzech niedbalstwa, wołającego o pomstę do nieba, z którego obecnie trzeba nasze narodowe sumienie zwolnić.

W środku Europy pod Salzbachem, na terytoryum niemieckiem, znajduje się podobnie skrawek ziemi, należącej do Francyi, na której padł zabity od kuli armatniej marszałek Turenne. Tam wzniosła Francya bohaterowi pomnik i zawarowała traktatem posiadanie go na wieczne czasy, a nad całością tej pamiątki narodowej stale odtąd czuwa weteran na żołdzie skarbu francuskiego.

Tutaj, praw naszych do tego skrawka mołdawskiej ziemi nie udowodnią traktaty, ale władanie nim od trzystu lat przez nieśmiertelnego wodza niech stwierdzi tę własność; wreszcie—prawo każdego wygnańca do trzech łokci ziemi, która go na obczyźnie przyjąć gotowa. Zaś miasto opieki tych weteranów, którzy zaginęli, będzie czuwać na żołdzie niewyczerpanych skarbów narodowego uczucia nad odnowionym pomnikiem ten liczny zastęp braci Polaków, osiadłych na owych polach Besarabii, które z za grobu duch Wielkiego Hetmana wzywa, aby byli wiecznymi świadkami jego spełnionych powinności i ofiary.

Spieszmy zatem Rodacy, obecnie, póki te wymowne trzechwiekowem milczeniem gruzy, nieprzestarzałe nasze prawa stwierdzają, rzucić—już nie garść ziemi, bo ta kryje kości bohatera w Żółkwi, ale—garść złota—na ten polski w Besarabii kopiec, pomnąc i do siebie stosując słowa, współczesnego hetmanowi Skargi: „Kto Ojczyznie swej służy, sam sobie służy, bo w niej — jego wszystko dobro się zamyka".

Komitet odnowienia pomnika:

Wacław Krajski, Soter Łaski, Tomasz Lubieński, Tomasz Michałowski, Józef Orłowski, Franciszek Pułaski.

Mohylów Podolski,
październik 1907 roku.

Ofiarodawcy są proszeni o wnoszenie swych składek na rachunek bieżący p. Tomasza Michałowskiego (lit. S Ż.), otworzony w tym celu w Oddziale Moskiewskiego Międzynarodowego Banku Handlowego w Monylowie Podolskim lub do Redakcyi gazet polskich, które o ogłoszenie niniejszej odezwy przez Komitet są proszone.

Sprawy polskie.

—(-)—

Hołd Słowackiemu.

Lwowskie Towarzystwo literackie imienia Mickiewicza zainicyowało zebranie, które się odbyło w ubiegłym tygodniu we Lwowie w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego.

Obchód ma być ogólno-narodowy, t. j. objąć wszystkie ziemie i kolonie polskie. Główna uroczystość przypada na jesień 1909 r.; treść jej wypełnią odpowiednie uroczyste obchody, urządzone po wszystkich miastach polskich. T-wo im. Mickiewicza zamierza wydać dzieło naukowe o poecie, oraz popularną książeczkę dla warstw najszerszych. Komitet rozpatrzy myśl urządzenia zjazdu literackiego ku czci poety, na wzór urządzonych na cześć Kochanowskiego i Reja, oraz wzniesienia Słowackiemu pomnika we Lwowie i innych miastach. Towarzystwo zamierza doprowadzić do skutku myśl sprowadzenia do kraju zwłok poety.

W celu przeprowadzenia tak obszernego planu zwołany ma być osobny komitet obywatelski.

Sprawa sprowadzenia zwłok poety do kraju spoczywa w rękach specyalnego akadem. komitetu krakowskiego. Przed 10 laty istniał w Krakowie komitet obywatelski dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju i zebrał około 3,500 k., nie licząc procentów, za czas dziesięcioletni narosłych. Przed 4 laty zawiązał się z powodu uśpienia poprzedniego komitetu obywatelskiego komitet akademicki, który rozporządza zebranym przez siebie kapitałem 4,800 kor., nie licząc narosłych procentów. Komitet ten przejmie sumę 3,500 kor., zatem rozporządzać będzie kwotą po nad 8,500 kor. Miasto Kraków i wydział krajowy zastrzegły sobie przystąpienie do składek w chwili, gdy czas i miejsce złożenia prochów poety zostaną ustalone. Komitet lwowski, zawiązany w roku 1901, rozporządza sumą 814 koron 76 h. Co do miejsca, w którem złożone być mają prochy Słowackiego nie zapadła jeszcze decyzya. Zarządzona w tym celu ankieta zaproponowała 6 miejsc, a to: 1) Wawel, 2) Tatry, 3) Kopiec, 4) mauzoleum w Krakowie, 5) kościół św. Anny w Krakowie i 6) Skałkę. Ostatnie miejsce jest wykluczone, a pierwsze (Wawel) natrafia na trudności władz kościelnych. Wkrótce odbyć się ma ponowna ankieta, która zastanowi się nad wyborem miejsca.

Uchwalono przytem porozumieć się co do obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego ze sferami literackiemi w Królestwie i w Księstwie Poznańskiem.

Wszystkie podniesione sprawy i wnioski zdecydowano przekazać komitetowi, do którego wybrano na prezesa honorowego prof. Antoniego Małeckiego, na prezesa ogólnego — prof. Kallenbacha. Wybrano również członków i prezydya poszczególnych sekcyi: naukowo-literackiej i obchodowej.

Z prasy polskiej.

—)(—

*** Wyszedł 9. numer tygodnika „Głos Polski" i zawiera w sobie:

Refleksy.—*Z. Balicki* «Opinia publiczna».—*Cezary Łagiewski* «Kooperatywy kredytowe w kongresówce. — *Wł. Jabłonowski* «Dokoła sfinksa». — *I. Gościcki* «Reformy agrarne w Anglii. — *Theresita* «Cupio dissolvi.» —*Jan Lemański* poezya prozą I «Motyl». — *Kazimierz Broniewski* «Z rozmyślań o sztuce». — Rubryki stałe.

*** Od dnia 1 stycznia 1908 roku będzie wychodził we Lwowie, nakładem Towarzystwa Wydawniczego, ośmioarkuszowy miesięcznik p. t.: „Ateneum Polskie", poświęcony sprawom kultury. Pismo pomieszczać będzie prace twórcze, krytyczne, oraz informacyjne przedewszystkiem z dziedziny sztuki, literatury, nauki i rzeczy społecznych. Do grona inicyatorów należą — Stanisław Grabski, profesor Jan Pawlikowski, profesor Edward Porębowicz, Maryan Raciborski i Stanisław Zakrzewski. Nazwiska powyższe dają rękojmię, iż projektowane wydawnictwo będzie należało do liczby — wybitnych.

Jubileusz księgarni.

— ∞ —

W ubiegły poniedziałek największa polska księgarnia wydawnicza, stojąca dziś na czele polskiego księgarstwa — księgarnia założona w roku 1857 w Warszawie przez Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa święciła półwiekowy jubileusz swego istnienia.

Zważywszy krańcowo anormalne warunki naszego bytu, jakiemi zaznaczyło się zgasłe pięćdziesięciolecie, fakt ten nabiera miary, szerokie zakreślającej granice, i godzi się oddać słuszny hołd tym, którzy na trudnym i ciężkim posterunku wytrwali zwycięzko i przynieśli duży i rzetelny pożytek nie jednostkom, lub grupom, lecz całemu ogółowi polskiemu.

W ciągu półwiekowego istnienia, firma wydała własnym nakładem ogółem dzieł 1,595 (licząc tylko pierwsze edycye, wiele zaś dzieł ukazywało się w druku po kilka lub kilkanaście razy) w 6,415,000 egzemplarzach (7,266,965 tomów) koszty wydawnicze (honoraryum, papier, druk, oprócz opraw i wydatków handlowo - administracyjnych) wyniosły 2,241,356 rb. (Nie są tu liczone dodatki do „Tygodnika Ilustrowanego": 22 dziełek naukowych, około pół miliona egzemplarzy i wydanie kompletne dzieł Sienkiewicza 81 tomów, 2 miliony egzemplarzy).

Dział nutowy obejmuje 4,361 wydawnictw (znaczna część dzieł Moniuszki, wszystkie dzieła Chopina).

Rozpatrując wydawnictwo książek w działach poszczególnych widzimy, że dział historyi, łącznie z historyą literatury, był obszernie traktowany, w spisie bowiem nie brak ani jednego z więcej lub mniej znanych autorów polskich. Długi spis kończy podjęte ostatniemi czasy wielkie 12 tomowe wydawnictwo „Wiek XIX — Stulecie myśli polskiej" pod redakcyą: Br. Chlebowskiego, Ig. Chrzanowskiego, H. Gallego, G. Korbutta, St. Krzemińskiego.

Działy poezyi i belletrystyki obejmują również nazwiska wszystkich naszych poetów i powieściopisarzy.

Zaznaczyć należy, że firma Gebethnera i Wolffa pierwsza w Królestwie wprowadziła wykwintne wydawnictwa albumowe i tanie wydawnictwa obrazkowe.

W ostatnich dwu latach firma wznowiła wydawnictwo podręczników szkolnych, tak dla szkół początkowych, jak i średnich. Elementarz „Przyjaciel ludu" wydała w 120,000 egzemplarzy, z których 100,000 ofiarowała Macierzy Szkolnej.

Powyższy krótki zarys wydawniczej pracy księgarni-jubilatki wystarczy, aby dać miarę tej zasługi, do której firma Gebethnera i Wolffa ma prawo słuszne i niezaprzeczone.

Nie można nadto zapomnieć o tem, że za jej inicyatywą i finansowem poparciem powstała kasa przezorności pomocników księgarskich, posiadająca dziś przeszło 35,000 rb. majątku,—że pod jej kierownictwem od r. 1870 do 1880 istniała przez nią zainicyowana spółka wydawnicza księgarzy warszawskich, która wydała kilkadziesiąt dzieł naukowych,—że wreszcie za jej inicyatywą, także, jako wspólny nakład księgarzy warszawskich, wychodzi pierwszorzędnej wagi wydawnictwo „Bibliografii XIX wieku" Estreichera.

Dziś na czele firmy, oprócz pierwotnego założyciela, p. Roberta Wolffa, stoją — syn ś. p. Gustawa Gebethnera, p. Jan Gebethner i syn p. Roberta Wolffa, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego", d-r Józef Wolff.

Cała prasa polska złożyła jubilatom szczere słowa prawdziwego uznania. Łącząc się z nią bez zastrzeżeń, i my, kresowi pracownicy, składamy im życzenia dalszej pomyślnej a żywotnej pracy pod sztandarem dobra ogółu, któremu służyli dotąd uczciwie i wytrwale.

Edw. P.

Z życia parlamentarnego.

Narada nad adresem.

D. 9 b. m. odbyło się w pałacu Taurydzkim posiedzenie komisyi adresowej. Do komisyi, jak wiadomo, wybrano 6 październikowców, 6 prawych, 2 reprezentantów Koła polskiego, 2 k.-d., 1 odrodzeniowca i 1 reprezentanta frakcyi muzułmańskiej. Reprezentanci lewicy do komisyi nie weszli. Przewodniczył p. A. Guczkow.

Komisyi przedłożono dwa projekty Adresu Najpoddańszego: jeden opracowany przez frakcyę parlamentarną Związku 17 października, który podaliśmy kilka dni temu, i drugi, opracowany przez p. Plewakę. Prawica przedłożyła trzeci projekt, lecz usunęła go z pod obrad.

Po zakomunikowaniu tekstu obu projektów adresu, rozpoczęto dyskusyę nad tem, który z projektów wziąć za osnowę prac komisyi. Większością głosów uznano projekt posła Plewaki za zbyt niejasny i zdecydowano obradować nad projektem frakcyi październikowców.

Prawica komisyi proponuje włączenie do adresu wyrazu „Samowładny". Mianowicie dążą oni do zmiany wyrazu: „Wodzowi Najwyższemu" na „Wodzowi Samowładnemu", zdania: „Utrwalić odnowiony manifestem 17 października na skutek Waszej Woli Monarszej..." zdaniem: „Waszej Woli Samowładnej" i t. d.

Październikowcy i opozycya (Koło polskie, kadeci, odrodzeniowiec i muzułmanin) nie zgadzają się na wniosek prawicy.

Poprawki prawicy upadają. Przeciw nim podano 11 głosów, za — 6.

Rozpoczynają się debaty nad poprawkami opozycyi.

Pierwsza poprawka: zamiast: „odnowiony ustrój" — „konstytucyjny ustrój". Październikowcy są przeciw tej poprawce ze względów... formalnych. Oświadczają oni, iż wyraz „konstytucyjny" nie był dotychczas ani razu użyty w jakimkolwiek akcie urzędowym lub w prawach zasadniczych. Nie wolno więc w adresie do Monarchy używać tego terminu. Oświadcza jednak p. A. Guczkow, iż październikowcy w swych mowach, komentujących i argumentujących adres, podkreślają, iż frakcya Związku 17 paź-

---

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

Z przeszłości Ukrainy.

—:—

(Dokończenie).

W *1625 r.* hetman *Koniecpolski*, ścisnąwszy kozaków, którzy nie przestawali niepokoić dziedzin sułtańskich i powstali byli pod wodzą Zmajła (komisyą) na *Kurukowie*, u Dniepru, naprzeciw Krzemieńczuka, zmusił ich do poprzestania nadal na 6 tysięcznym rejestrze etc., skutkiem czego wszyscy takowym nie objęci, „wypiszczycy", obowiązani byli wrócić do spokojnych zatrudnień pod jurysdykcyą starostów czy panów. „Starszym" wojska zaporozkiego został naznaczony przywódca stronnictwa umiarkowanego, Michał Doroszeńko.

Tymczasem wymagane ograniczenie rejestru do 6 tysięcy tylko było nawet niewykonalnem naprawdę, gdyż sam rząd postanowienie swe niweczył, wzywając „wypiszczyków" pod swe chorągwie w wojnie przeciw Szwedom. Na razie Doroszeńko umiał swych podwładnych utrzymać w posłuszeństwie Rzczpltej, zająwszy ich domową wojną w Krymie, w której i sam *1628 r.* zginął. Lecz następca jego, Hryćko Czornyj, nie zdołał już zaporozkiej swawoli na wodzy utrzymać. Przeciwnicy jego wybrali na swe czoło Tarasa (Trasiła), podstępnie go zamordowali i wystąpili przeciwko wojsku koronnemu. Hetman Koniecpolski zmusił jednak niebawem powstańców pod Perejasławiem do posłuszeństwa i przyjęcia warunków ugody kurukowskiej; rejestr tylko miał być podniesiony do 8,000.

Z biegiem czasu, powoli, wśród umiarkowanego stronnictwa kozaków — osiadłych rejestrowych poczęło było wyrabiać się poczucie *obywatelskości*, potrzeba zdobycia sobie zasadniczego przyznania praw politycznych ziemiaństwa (szlachty). I wyrazem dosadnym tego poczucia było wystąpienie podczas bezkrólewia, po śmierci Zygmunta III-go *1632 r.*, starszego wojska zaporozkiego, *Petrażyckiego-Kułaki*, z wymaganiem dopuszczenia kozaków do udziału w elekcyi króla, oraz zapewnieniem królewicza Władysława, że wybór jego zbrojnie popierać gotowi. Co więcej, w petycyach swych na sejm domagali się kozacy zapewnienia praw hierarchii błahoczestywej.

Ale nie o to chodziło żywiołom skrajnym, niesfornym kozactwa, znajdującym zawsze punkt oparcia na Zaporożu: potrzebną im była nadewszystko swoboda „chadzek" na morze, by nawiedzać gościnnie „bisurmanów" — chrzczonych (kupców ormiańskich i greckich); Petrażyckiego tedy zabito i rozpoczęto szereg zbrojnych wypraw na posiadłości tureckie. Dla powstrzymania chadzek i okiełznania swawoli, postanowiono więc *1635 r.* wzniesienie na Niżu, naprzeciw porohu *Kudaka*, zameczka obronnego, który wszakże niebawem, przez wracających z morskiej wyprawy „nieposłusznych" pod wodzą Sulimy, został zburzony — rejestrowi przecie zachowywali się spokojnie.

W parę lat jednak potem, *1637 r.* rozdrażnieni niewypłacaniem im dobrze zasłużonego w wojnach moskiewskiej i szwedzkiej żołdu etc. i oni też chwiać się poczęli, gdy na Zaporożu podniósł chorągiew powstania *Pawluk* (Paweł But). Lecz i teraz zostali kozacy pobici pod *Kumejkami* (za Rosią u Dniepru) przez hetmana Mikołaja Potockiego i u *Borowicy* zmuszeni do upokorzenia się. Nie powściągnęło to wszakże samego Zaporoża, gdzie zaraz w następnym *1638 r.* przygotował nowy wybuch *Ostrzanin*, ale i jego wojsko rozgromił tenże Potocki pod Łubnami, a on sam umknął za rubież moskiewski. Poczem już i tak niepospolity wódz jak *Hunia*, co odstąpiwszy z resztą powstańców ku Dnieprowi, okopał się był na „*Starcu*" u ujścia *Suły*, nie zdołał wyjść obronną ręką.

W następstwie tego ostatniego powstania uderzył w kozactwo *cios*, zdawało się, już ostateczny.

Odebrano im samorząd, wszystkie wyższe urzędy w ich wojsku miały być zajmowane odtąd przez osoby stanu szlacheckiego, naznaczane z góry, na czele wojska stał komisarz, zależny od hetmana w. kor., rejestr ograniczony na 6 tysięcy, wznowiony Kudak miał strzedz ruchu u wejścia ku Zaporożu etc.

Ordynacya owa kozaków zaporozkich, wzmocniona następnie wzniesieniem *Kudaku*, była może, ze stanowiska ówczesnych, prawno - społecznych warunków rozważana, i mądrze obmyślaną, lecz *brakowało* jej głębszej niewzruszonej podstawy. Rzecz bowiem oczywista: by „w porządek wprowadzić" kozaków, trzeba było pierwej samą Rzczplitą szlachecką wprawić w porządek i jaki taki — byle prawdziwy „*rząd*" zaprowadzić. Było to zaś niemożliwem.

A tymczasem uorganizować należycie kozactwo, oddawna już wypadało. Widoki tedy głębszej *polityki* Rzczpltej nakazywały ująć żywotniejsze pierwiastki onego (osiadłych rejestrowych) w gotowe już formy powszechne powiatowego ziemiaństwa, wytworzyć powiatów więcej, a choćby całe odrębne „czerkaskie" województwo, jak wytworzono niegdyś w potrzebie bracławskie, powołać tam żywioły te do życia *obywatelskiego*, pierwiastki hultajskie okiełznać, nie dopuszczając, by miano „kozak" miało przybrać znaczenie jakiejś uprawnionej, odrębnej klasy społecznej. *Nie zrobiono* tego w porę, a teraz — trzeba było przynajmniej ostatniej ordynacyi i *Kudaku* pilnować; *ale* i na to rozumu politycznego *nie starczyło*!

Z braku wojen, nastąpiła 10 - letnia *cisza*, ale głuche niezadowolenie wciąż rosło, palne materyały gromadziły się, gotowe przy lada okoliczności wybuchnąć, a król Władysław IV samochcąc dodał tylko do tego podniety.

Duchowieństwo ruskie w stosunku do *kozactwa* nie przyjmowało żadnego udziału w jego wytworzeniu i w czasie pierwszych kozackich wojen z panami zachowywało się względem wojska zaporozkiego jaknajbardziej *obojętnie*, żeby nie powiedzieć — nieprzyjaźnie. Ze swej też strony kozacy na wyprawach swych i zaporozkich stanowiskach, obchodzili się zupełnie bez duchowieństwa. Oczywiście bywały pojedyncze przykłady religijności Zaporozców, ale twierdzenie, jakoby już od pierwszych czasów istniała na Siczy cerkiew Pokrowy, należy do legend później utworzonych.

Kiedy też w *1620 r.* zdecydowano się w Kijowie na krok tak poważny jak — żeby patr. Teofan wyświęcił hierarchię dyzunicką, *skrywano* od *kozaków* akt wyświęcenia, tak samo, jak od przeciwników błahoczestya; obrzędu tego dopełniono tajemnie, w obecności tych osób jedynie, które podobnie jak Sahajdaczny, mogły pojmować doniosłość podobnego czynu. Chociaż i tego tak „religijnego" kozaka patryarcha ów czuł się w potrzebie upomnieć świątobliwie, by też przecie nie chodził już wojną na Moskwę — „naród chrześciański".

W czasie wypraw w *1637* i *1638 roku*, kozacy najbardziej taili zamiary swe przed miejscowymi parochami, a mnich jeden błahoczestywy, śledził nawet za nimi i dawał o nich wieści wojsku koronnemu. Metropolita Piotr *Mohiła* bez ogródek w druku nazywał ich „rebelizantami", błahoczestywy pan ukrainny, Adam Kisiel, pisał o kozakach, jako o ludziach bez wiary „religionis nullius". Mniejsza, iż taki Sarnicki pierwej mniemał nawet, że „religio apud eos magna ex parte machometana".

Lecz z drugiej strony—po za wyższą hierarchią błahoczestywą, wykształconą po polsku, politycznie lojalną i trzymającą z możnymi panami ruskimi, *duchowieństwo niższe* dyzunickie, wrogo usposobione dla unii, poczęło coraz bardziej wyraźnie przechylać się na stronę kozactwa, podnosząc przez to siłę onego do pewnego stopnia, moralną niejako.

Nieprzejednani *przeciwnicy* unii religijnej wśród niższego duchowieństwa ruskiego, poczęli od tego, że obrońców swawoli czy swobody, kozackiej tylko, jęli wynosić na bohaterów poświęcenia za wiarę ojców i prawa narodu zdeptane. Tak zastosowali do Nalewajki klasyczną legendę o wole Falarysa i roznieśli po Ukrainie, że został on spalonym przez panów w... wole miedzianym. Wystawiano go potem, podobnie jak i Kosińskiego, zamurowanego też niby przez tychże w słupie kamiennym, za męczenników błahoczestya. Jakie były skutki następne czegoś podobnego, łatwo zrozumieć.

dziernika pod wyrazem „odnowiony" rozumie „konstytucyjny".

Poprawka upada. Głosują przeciw niej prawica i październikowcy.

Druga poprawka: w zdaniu: „i w ten sposób odpowiedzieć zaufaniu Waszej Cesarskiej Mości..." opozycya proponuje dodać: „i zaufania narodu, który wybrał nas". Prawica oponuje przeciw tej poprawce. Październikowcy wspólnie z opozycyą przegłosowywują prawicę.

Koło polskie proponuje swoją poprawkę. Po wyrazach: „moc niepodzielnej Rosyi" — proponuje ono dodać: „i zaspokoić słuszne potrzeby wszystkich narodowości, zaludniających Rosyę".

Prawica i październikowcy głosują przeciw. Poprawka upada.

Po ukończeniu debatów nad adresem, reprezentanci prawicy oświadczyli, iż nie są oni upełnomocnieni przez swe frakcye na wyrażenie zgody, jeżeli większość odrzuci ich wniosek o użyciu w adresie wyrazu „Samowładny".

D. 10 b. m. komisya adresowa w dalszym ciągu obradowała. Posiedzenie dnia tego odbyło się dość gładko. P. Guczkow przewodniczył zupełnie bezstronnie. Październikowcy głosowali wspólnie z opozycyą. Zdanie: „Pragniemy osobiście" zostało odrzucone. Wynik głosowania ogromnie rozgniewał reprezentantów prawicy — zagrozili oni, iż wniosą pod obrady *plenum* Dumy swój własny adres.

A. Guczkow formalnie zakomunikował, iż oświadczy on z trybuny parlamentarnej, że wyrazy „ustrój odnowiony" oznaczają w ustach październikowców „ustrój konstytucyjny".

— Dnia 9 listopada rada ministrów zakończyła obrady nad tekstem deklaracyi rządowej. Tekst deklaracyi został opracowany przez prezesa ministrów. Deklaracya ostatecznie miała być odczytaną na radzie ministrów w poniedziałek, poczem miała być przedstawioną do aprobaty sferom wyższym. W Dumie będzie odczytaną ona we czwartek o godz. 11-ej rano, a w Radzie państwa o godz. 5-ej po poł. W obu izbach odczyta ją p. P. Stołypin. Treść deklaracyi jest zachowywana w nadzwyczajnej tajemnicy. Deklaracya jest spisana w jednym egzemplarzu i przechowuje się u prezesa ministrów.

— Koło polskie—jak donosi «Russk. Sł.»—zamierza po ogłoszeniu deklaracyi rządowej poruszyć kwestyę o przywróceniu praw wyborczych narodowi polskiemu i o dokonaniu dodatkowych wyborów w Królestwie Polskiem.

— W sferach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że po przyjęciu przez Dumę Najpoddańszego adresu, Guczkow otrzyma tekę ministeryalną.

— Utworzyła się frakcya «umiarkowanych członków prawicy». Przywódcą partyi jest hr. Włodzimierz Bobrinskij. Dziewiąty punkt programu partyi brzmi: «Uznając bezcelowy ucisk żywiołów obcoplemiennych na kresach państwa, za rzecz bezwarunkowo szkodliwą, frakcya uważa za niezbędne nadanie im samorządu, lecz wyłącznie gospodarczego, z zabezpieczeniem rosyjskich interesów państwowych».

— W deklaracyi rządu, którą odczytać ma Stołypin, główny nacisk będzie położony na wezwanie posłów do pracy prawodawczej. Rosya potrzebuje nowych praw i dlatego Duma powinna przyśpieszyć rozpatrywanie prawodawczych wniosków rządowych. W dalszym ciągu swej deklaracyi p. Stołypin ma zwrócić uwagę Dumy, że zatwierdzenie budżetu powinno nastąpić w najkrótszym czasie.

— Korespondent «Słowa» warszawskiego telegrafuje z Petersburga: «Oba Koła polskie, zdające sobie dokładnie sprawę z realnych warunków i doniosłości chwili, postanowiły, nie wysuwając kwestyi autonomii, ograniczyć się do żądania włączenia zdania o zaspokojeniu słusznych potrzeb wszystkich narodowości, zaludniających Rosyę». Poprawka ta została odrzuconą 11 głosami (na ogólną liczbę 18-tu).

— Prawica zamierza w najbliższej przyszłości złożyć trzy interpelacye: w sprawie przyjmowania Żydów do uniwersytetów, w sprawie oddania terenów naftowych wielkim przemysłowcom, oraz w sprawie adwokatów, broniących przestępców politycznych i niekaranych za to.

— Puryszkiewicz oświadczył w kuluarach Dumy, że jego decyzya w sprawie ustąpienia z bloku prawicy i październikowców nie może już być cofnięta. Zrobiłem to—mówił poseł bessarabski—w tym celu, aby módz przy spotkaniu z październikowcami nie podawać im ręki.

— Były poseł A. Stachowicz prowadzi pertraktacye z grupą «październikowców», którzy wstąpują w ścisły blok z «kadetami» w sprawie obrony konstytucyi. Wobec tego. jedna frakcya «październikowców», w liczbie 90 posłów, działać będzie wspólnie z prawicą, a druga, w liczbie 60 posłów, będzie popierała opozycyę.

— Bezpartyjni włościanie w Dumie postanowili utworzyć osobną grupę i wybrać własne biuro, które w imieniu grupy będzie wnosiło do Dumy różne projekty praw. Grupa wysuwa na pierwszy plan sprawę nauczania powszechnego i zniesienia wszelkich różnic stanowych.

Echa buntu władywostockiego.

„Nowoje Wremia" przytacza opowiadanie naocznego świadka, oficera, o buncie władywostockim, z którego wyjmujemy ciekawsze szczegóły.

„Dnia 17 (30) października, o godzinie 9 rano rozległy się raptem strzały armatnie. Z początku przyszło mi do głowy, że to jest salutowanie zwykłe. Ale później opatrzyłem się, iż to jest niemożliwem, zbyt jest bowiem wcześnie i słychać przytem świst kul. Było święto, musztry więc być nie mogło. Wyszedłem na ulicę i skierowałem się do domu gubernatora. Na pytanie moje, stójkowy odpowiedział: zdaje się, iż marynarze się buntują. Kiepska sprawa, pomyślałem.

W domu gubernatora też niewiele wiedziano. Wreszcie przyszły wiadomości bardzo niejasne i, jak się potem okazało, fałszywe. Urzędnicy i adjutanci co chwila tylko powstawali ze swych miejsc, ciągle powtarzając: „tak, tak, główna rzecz — spokój, ażeby tylko do paniki nie dopuścić". Szyby w oknach drżały od wystrzałów. Na ulicy lecieli przerażeni przechodnie. Szybkim krokiem przeszedł koło domu gubernatora pułk strzelców.

Poszedłem na brzeg morza — ciągnie dalej korespondent „Now. Wrem." — i ujrzałem taki obraz. O jakich dwieście kroków przedemną gorzał ogniami armat jakiś torpedowiec. Ku niemu szedł jakiś inny torpedowiec i też strzelał bezustanku. Nic nie można było rozróżnić, gdzie są swoi i nieswoi. Raptem ten drugi zatoczył jakieś półkole i wleciał całą parą na brzeg. Przód torpedowca ugrzązł na brzegu, wciąż jednak strzelał on z armat w dalszym ciągu. Niepodobna było dłużej już zostawać, zacząłem więc uciekać, kule padały koło mnie i jedna zaryła się w ziemię w poblizkim ogrodzie, druga trafiła w róg kawiarni, trzecia zburzyła jakiś balkon. Strzałom armatnim towarzyszyły przeciągłe odgłosy kartaczownic. Gdy wszystko już umilkło, wróciłem napowrót na brzeg morski. Torpedowiec, który wpadł na brzeg, otaczali strzelcy zwartym łańcuchem".

Korespondent przedostał się do oficerów i dowiedział się od nich następujących szczegółów:

O godz. 5-ej rano na pokład dwóch torpedowców zjawili się agitatorzy. Na torpedowcu „Skoryj" oficerów zabito, a na drugim tylko związano. Oba torpedowce wywiesiły czerwone flagi i oczekiwały, że uczynią to i inne. Gdy reszta jednak się nie przyłączyła, „Skoryj" skierował się do warsztatów, ażeby wywołać robotników, drugi torpedowiec spuścił czerwoną flagę i uwolnił swych oficerów. W warsztatach robotnicy nie wyszli na spotkanie torpedowca „Skoryj". Wtedy ten skierował się do torpedowca „№ 109", ale ten spotkał go ogniem działowym. Wtedy „Skoryj" mu odpowiedział tem samem, ale widocznie przywódcy na nim stracili zupełnie głowę, gdyż tracił on tylko czas, czyniąc bezcelowe obroty naokoło warsztatów.

Z tego skorzystali dowódcy innych okrętów, i ci z nich, którzy nie byli na swych statkach, zdołali przedostać się do nich na łodziach parowych. Wszystkie torpedowce skierowały się przeciw „Skoremu". Wówczas ten postanowił się przebić i całą parą rzucił się naprzód. Na drodze stanął mu jednak „Grozowoj", który był najbliżej brzegu. „Skoryj" mógł wpaść na niego i zatopić go, lecz „Grozowoj" liczył na swe armaty. I rzeczywiście, w bardzo prędkim czasie „Skoryj" był podziurawiony jak rzeszoto.

Nie mając już nadziei na przebicie się, buntownicy chcieli uciekać do miasta i wysadzili się na brzeg. Tu jednak spotkali ich strzelcy. Napróżno „Skoryj" walił w nich z kartaczownic, strzelcy biegli wciąż naprzód i gdy „Skoryj" wysadził się na brzeg, wzięli go odrazu szturmem. Agitatorzy pierwsi wyskoczyli, chcąc uciekać, ale strzelcy zastrzelili ich na miejscu.

Na torpedowcu obraz zniszczenia straszny. Oficer ze strzelców tak opowiada o zdobyciu jego. „Wskoczyliśmy na pokład i mijając zabitych i ranionych, rzuciliśmy się do kajut oficerskich. Po drodze zrzuciliśmy do morza palącą się skrzynię z nabojami—Bóg uratował nas od wybuchu. W kajutach panowała cisza złowieszcza, kałuże krwi pokrywały podłogę, trup jednego oficera leżał na łóżku, drugi zaś oficer dawał jeszcze słabe znaki życia. Gdy ich wyniesiono, zaczęto zbierać trupy buntowników; jeden z nich ugotował się wskutek pęknięcia kotła. Złapano wszystkiego 22 majtków, 16 ranionych odwieziono do szpitala, a resz[illegible]stawiono tymczasowo na br[illegible]rażą".

Czy tylko o syndykat kościelny chodzi? *)

Toczył się na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" spór w sprawie syndykatu przy kościele parafialnym w Kijowie. Jedna strona wykazywała potrzebę syndykatu, nie tak w interesie wiernych, jak raczej dla chwały Bożej i dobra świątyni, druga zdawała się mieszać pojęcia praw Kościoła katolickiego z prawami proboszcza do kościoła parafialnego. Zdala od Kijowa, nie znam ani osób, ani przyczyn, które dyskusyę wywołały, ale znam wiele podobnych sytuacyi i głosów na prowincyi, które z kwestyi tej zdają się robić sprawę aktualną i palącą.

Mam szczęście należeć nie tylko przez „metrykę" do Kościoła katolickiego, ale z tytułu ukochania prawd, przez niego głoszonych; — religię moją czerpię z łaski wiary w dogmaty i tajemnice nauki Chrystusowej i łaskę tę przechowuję głęboko w przybytku serca mego, jako dar najświętszy i nad przyrodzony. Dla tego „nie cisnę się do miejsca poczesnego w kruchcie", ani nie noszę przy sobie „świadectwa o odbywanych rokrocznie spowiedziach", bo łączność moją duchową z Kościołem upatruję w szczytnych hasłach miłości, indywidualnej wolności, wyrozumiałości i tolerancyi, które Kościół głosi i krzewi w poszukiwaniu Królestwa Bożego, dobra i szczęścia ludzkości.

Korzę się w kościele przed kapłanem, gdy szafuje łaskami, płynącemi z ustanowionych Sakramentów Św., gdy naucza, oświeca i obsługuje ołtarze, ale po za kościołem uważam każdego księdza za ułomnego człowieka, który o tyle zasługuje na szacunek i poważanie, o ile godnie suknię swą nosi, o ile bez zarozumiałości, ale w imię miłosierdzia, przebaczenia i nawoływania do pokuty, praw Kościoła broni, o ile sumiennie obowiązki swego powołania spełnia, korzyść moralną i pokój ludziom przynosi, a chwałę Bożą szerzy. Czyli, że widząc źródło łask wiecznych i doczesnych w katolicyzmie, — po za murami kościoła roszczeń klerykalizmu do jakowychś przywilejów uznać nie mogę.

Dłuższy czas patrząc się na rozłam parafian z proboszczem w jednej miejscowości, pochodzący z nieufności wiernych co do sposobu rozporządzania funduszami, do składania których raz po raz wzywał; — zdawało mi się, że przez ustanowienie syndykatu kościelnego możnaby zadowolnić malkontentów i zbliżyć parafian do duszpasterza, któremu chyba nie powinnoby zależeć tyle na absolutnych i wolnych od kontroli rządach materyalnych, ile na rezultatach moralnych spełnionego posłannictwa w pracach i pieczy koło dusz, sobie powierzonych.

Takiemi powodowany uczuciami, ośmieliłem się udać się do jednego z biskupów z prośbą o poinformowanie mnie, jak na sprawę syndykatów kościelnych należy się zapatrywać. Odpowiedź otrzymałem krótką i zwięzłą. Syndykatów wprawdzie prawo kanoniczne nie przyznało, zaleca się jednak proboszczom do tak zwanej fabryki przy kościele, wzywać pomocy biegłych i kontrolujących parafian. Odpowiedź ta była dla mnie wystarczającą—ile, że w owej chwili wyczułem całą boleść i troskę czcigodnego Księcia Kościoła, obarczonego nadmiarem pracy, znękanego walką w obronie ważniejszych spraw i zagrożonych placówek, odosobnionego, — bo wymownem swem milczącem niedopowiedzeniem, utwierdzającego mnie, że ci, którzy z natury swego powołania pomocąby mu być powinni, stwarzają sytuacye, niweczące jego apostołowanie.

Gdy z wycieczki mej wywiadowczej powróciłem do domu, wniosłem składkę moją na będące w toku odnowienie miejscowego kościoła i w dalszym ciągu, jak dawniej, składam ofiarę moją na tacę kwestarza, nie pytając, jak i na co grosz ten będzie obróconym. Zrozumiałem, że drobne ustępstwa proboszcza na rzecz parafian nie byłyby nawet paljatywem, że czego innego nam potrzeba dla sanacyi nieszczęsnego stosunku i dla zaspokojenia prawdziwego głodu dusz naszych.

To też nie stawiam kwestyi na gruncie formalnym i materyalnym, nie żądam odpowiedzi na pytania: kto wznosi nowe kościoły i odnawia stare? Czy parafianie, którzy dziedziczą po ojcach i przekazują swym dzieciom obowiązki i prawa do parafialnego kościoła, są właścicielami świątyni, czy czasowy proboszcz? Czy w seminaryach wykładane są kursy architektury, archeologii, estetyki i zasad finansowości, jako nauk, potrzebnych do konserwacyi pamiątek i oszczędzania kieszeni parafian? Nie pytam dalej, czy Kościół powszechny, na całej kuli ziemskiej jednolity w dogmatach i nauce Chrystusowej, ma wszędzie te same obrządki i prawa; czy nie są one przystosowane do miejscowych warunków, klimatu i potrzeb czasu? Czy wszystko, co dziś w zewnętrznem życiu Kościoła się przejawia, podobnem jest do ustroju Kościoła, gdy tworzył się i ukrywał jeszcze w rzymskich katakumbach, lub kierował się wszystkiemi bez wyjątku orzeczeniami „Trydenckiego Soboru".

Mnie raczej chodzi o coś innego, bo nie rozumiem powodów, dla których kapłan katolicki publicznie osłania się modnym obecnie punktem widzenia „tradycyi katolicko-narodowych", na które się powołuje, aby głosić, że ci, co są innych od niego przekonań „nie mają prawa głosu w kwestyach społeczności katolickiej" —[illegible] „tylko są tolerowani przez Kości[illegible] Kiedy, jako sługa Chrystusowy, mógłby do tych błądzących i tolerowanych stosować przypowieść Mistrza: *...który z was, mając sto owiec, jeśliby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy i nie pójdzie za oną co zginęła, aż ją znajdzie*".

Pewien jestem, że nikt z nas prawowitych katolików nie podniósłby publicznie głosu, ani w sprawie syndykatów, ani w innych, dotyczących zewnętrznych braków parafialnego ustroju, gdyby duchowieństwo nasze, stojąc na tradycyach rzymsko-katolickiego Kościoła, było na wysokości swego powołania, zadań czasu i współczesnej cywilizacyi. Niestety, spowiło się ono przeważnie w laury, jakoby specyalnych zasług, osiągniętych w epoce prześladowania, przez uratowanie wiary i mowy naszego ludu; zamknęło się w sobie i w kościołach swoich, tworząc, z małymi na kresach wyjątkami, kastę, która wymaga dla siebie wiele, dając po za spełnieniem kościelnych obrzędów, bardzo mało katolickiej społeczności, co jednak nie przeszkadza, nie czekając sądu innych, pisać o sobie, jako o klerze „któremu niema podobnego w dziejach innych narodów".

Przeważnie duchowieństwo nasze zadawalnia się wpływem swym na lud prosty i słabsze umysły kobiece, czyniąc z katolicyzmu—religię prostaków, niszcząc samorodne złoto — a wymieniając go na miedź zdawkową. Do niego chyba możnaby zastosować słowa ks. arcybiskupa Teodorowicza, wypowiedziane na zjeździe pisarzy katolickich w Warszawie: „cieśnią, kurczą, nieraz karykaturują zdrowe pojęcia religijnej prawdy, w imię wrzekomej ortodoksyi, zatruwają życie innym, a sami się w złudnem utwierdzają mniemaniu, iż tem bardziej Kościołowi służą, im bardziej nieprzejednane wobec wszystkich problemów zajmują stanowisko".

Ależ kwestya syndykatu to sprawa dwudziestorzędna. „Dziś zwłaszcza od kryły się przed nami różne pola pracy" („Dziennik Kijowski" Nr 241. „Kilka uwag o syndykatach Kościelnych"). Właśnie dla tego, sądzę, możemy dla siebie żądać od naszego kleru więcej światła, więcej pokarmu duchowego, których też więcej łakniemy w czasach deprawacyi pojęć etycznych, przewartościowania czynników socyalnych, zanikającego rozumienia i zastosowania przykazań Bożych: „nie kradnij i nie zabijaj". Właśnie i dlatego obecnie powinnibyśmy widzieć z nami w szeregu dążące na te „różne pola pracy" nasze duchowieństwo. Nie widzieliśmy go jednak prawie w akcyi uświadamiania politycznego w czasie trzykrotych wyborów posłów, którzy mogliby bronić także interesów katolickich. Nie widzimy go na kresach przy pracy w żadnych organizacyach kulturalnych i społecznych o ile przedstawicielom jego nie ofiarujemy zaszczytnych tytułów i formalnego przodownictwa. Nie organizuje ono tutaj akcyi świeckiej katolickiej w obawie pono, by nie stracić monopolu katolicyzmu. Zapomina, że znów powołam się na tegoczesnego naszego Skargę, słowa jego „dotychczas Kościół katolicki w Polsce miał w aureoli cierpienia puklerz. Z niej czerpał siłę jednoczącą z nim nawet tych, co w innych warunkach szliby osobno, lecz wówczas — w cierpieniu Kościoła widząc cierpienie Ojczyzny, we wspólnym ucisku podawali sobie dłonie. Przechodzicie teraz w okres inny, gdzie węzły cierpienia zwolnione, gdzie więc ci poniewolni wasi sprzymierzeńcy mają rozwiązane wobec Kościoła ręce. Są oni wolni; kontrakt milczący i pokrewieństwo w krzyżu już ich więcej nie wiąże, a Kościół widzi potrzebę zdobywania sobie jakby na nowo tych, których dotąd tak był pewnym, — zdobywać zaś ich musi nie już zewnętrznemi sytuacyami, ale przedewszystkiem samą siłą wewnętrznej prawdy". A dalej ten sam wielki apologeta rzuca pytanie, „jak się ma kształtować myśl katolicka, by się nie zamknęła sama w sobie i nie zaskorupiła, odcinając się od reszty żywotnej części życia narodowego i społecznego?" i odpowiedź jedyną znajduje w myśli przewodniej Ojca Św. Piusa X. *Omnia instaurare in Christo*.

Jeżlim zbłądził, żem ból i żal mój, zamiast tłumić w sobie, zaciągnął pod pręgierz jawności publicznej, to niech mnie tłomaczą przed wami, których zgorszyć mogłem, ale nie zamierzałem, słowa, przytoczonego już Arcypasterza, zwrócone do katolików polskich „dzisiaj potrzeba wprowadzać Chrystusa kolejno w literaturę, sztukę, historyę, pracę czynną i zawodową, społeczną i polityczną a wprowadzić go mierząc, kształtując, formując,—słowem wszystko odnowić w Chrystusie".

Odźwierciadlenia tych myśli nie znalazłem w polemicznej odpowiedzi, którą w „Dzienniku" czytałem.

Jakże wogóle dalecy jesteśmy od takiego pojmowania naszych chrześciańskich zadań. Jakże, widząc na zachodnich kresach w W. Ks. Poznańskiem, niespożyte zasługi tamtejszego duchowieństwa, które od lat 40, jedną ręką oparte o ołtarz, drugą rzucało obfity posiew uświadomienia i uobywatelnienia ludu,—przodując w ekonomicznem i społecznem odrodzeniu jego,—uchroniło lud ten od socyalizmu i naporu hakaty;—jakże nie mamy domagać się, aby kler nasz był i tutaj cementem bratniej miłości, spajającym wrogo nieraz usposobione warstwy narodu. Jakże nie mamy wzywać duchowieństwo nasze, na które czekamy, aby stanęło z nami do tej zbożnej katolickiej i społecznej akcyi, wskazanej przez wielkiego Leona XIII, której jeżeli obecnie nie rozpoczniemy, łacno popaść musimy w dalszy sen i omdlenie, aby oczekiwać chyba „griaduszczawo chama".

Rozumna, łączna praca, którą oświetlać ma wiara, a jednoczyć miłość, stworzyć może jedynie w przyszłości konieczną hierarchiczną karność i wzajemne zaufanie.

Tomasz Łubieński.

*) Druk tego artykułu został nieco opóźniony z przyczyn niezależnych od autora i od redakcyi.

Organizacyjne Walne Zgromadzenie członkiń Koła kobiet-Polek w Kijowie.

(Dokończenie).

Założycielki postawiły wniosek, aby w. z. zatwierdziło budżet na I-szy rok, t. j. za czas od dnia 8 listopada 1907 roku, do dnia 1 listopada 1908 roku, w sumie 3,750 rubli, z nadaniem Zarządowi prawa wydatkowania po nad budżet do 1,000 rubli.

Po odczytaniu sprawozdania p. Orłowskiej, zabrała głos *p. Leszczyńska*. Mówczyni zwróciła uwagę na zbyt szeroki zakres programu działalności Koła, które wkracza w dziedzinę pracy społecznej, podjętej przez inne instytucyę, np. Oświatę. Zostały zapomniane natomiast inne działy, np. wyszukiwanie i chronienie od upadku dziewcząt od lat 18 i urządzenie schroniska dla starych nauczycielek. Przechodząc do kwestyi budżetu, p. L. wyraża obawę, że został on sporządzony zbyt optymistycznie. Szczególnie małą wydaje się jej pozycya 450 rubli, przeznaczonych na odczyty. Suma ta może nie wystarczyć, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę odczyty dla robotników i biedniejszej ludności, na które wejście będzie bezpłatne, lub opłacane kilku kopiejkami.

W odpowiedzi na zarzuty powyższe, przemawiały pp.: Lisowska, Knollowa i Orłowska. *P. Lisowska* wskazała, że chronienie od upadku dziewcząt zostało przewidziane w p. e, § 2 statutu, w którym omawia się opieka nad kobietami.

Uwagę, co do schroniska dla starych nauczycielek, mówczyni uznaje za słuszną i proponuje przyjąć do wiadomości.

P. Knollowa odpiera zarzut co do zbyt szerokich ram programu Koła. Gdyby Koło miało wykreślić ze swej działalności pracę, podjętą przez inne stowarzyszenia, nic by mu nie pozostało do roboty. Koło nie chce rywalizować z istniejącemi stowarzyszeniami, chce iść niemi równolegle i pomagać mu w pracy. Wobec takiej zasady działalności Koła nie można uważać za szkodliwą dla innych instytucyi.

W obronie budżetu zabrała głos *pani Orłowska*, wskazując na to, że każdy odczyt przyniesie pewien dochód, który nie został zupełnie zaznaczony w budżecie. Co do odczytów dla robotników, będą one urządzane miejscowemi siłami i ten mały dochód, który da się z nich osiągnąć, pokryje koszta ich urządzenia. Następnie mówczyni odpowiedziała na zarzut *p. Wilczyńskiej*, że ilość członków w rzeczywistości może okazać się mniejszą, niż jest w budżecie i że cyfra dochodów, które dadzą się uzyskać z ofiar pieniężnych i w sprzętach, jest za wysoką.

Wyliczenia budżetowe zostały zrobione proporcyonalnie do tych danych praktycznych, które już znajdują się w posiadaniu Zarządu. Być może, że cyfry w budżecie są za wysokie, ale i wydatki mogą okazać się mniejszymi, niż w budżecie. Wreszcie, cyfry zostały podane przypuszczalnie w ten sposób, aby nie krępować później działalności Zarządu.

W dalszej dyskusyi podkreślano zasadę, że Koło, jako instytucya nie filantropijna, powinna być oparta na podstawach ekonomicznych. Jako na źródła dochodów Koła, wskazywano na: 1) udziałowy sklep, 2) udziałową szwalnię i 3) kuchnię hygieniczną. Podany pod głosowanie budżet został zatwierdzony większością wszystkich głosów przeciw trzem. Wnioski dotyczące urządzenia sklepu, kuchni i szwalni, zostały przyjęte zasadniczo, opracowanie ich szczegółowe powierzono Zarządowi.

W końcu przez aklamacyę uchwalono zaprosić na członka honorowego p. E. Orzeszkową i przesłać do niej list następującej treści:

„Dostojna pani! Świeżo zawiązane Koło kobiet Polek w Kijowie, w uznaniu twych zasług na polu pracy społecznej, skierowanej ku rozbudzeniu świadomości praw obywatelskich u kobiety i jej zrównaniu z mężczyzną, uchwaliło prosić pierwszą Kobietę wśród Polek o przyjęcie tytułu honorowego członka naszego stowarzyszenia. Twoje przewodnictwo duchowe i moralne będzie dla nas pobudką czynu i drogowskazem pracy. A najgoretszym naszem życzeniem jest, aby skromne, lecz szczere wysiłki kobiet Polek, na Ukrainie zamieszkałych, w czemkolwiek przypominało szlachetną i owocną pracę, przez ciebie, czcigodna pani, prowadzoną.

Wyrazy hołdu i głębokiego szacunku w imieniu pierwszego walnego zgromadzenia przesyła

Koło kobiet Polek w Kijowie".

Następnie, odbyły się wybory członków Zarządu, których wyniki już podaliśmy.

KRONIKA.

— **Na zjazd P. M. S.** Z ramienia Tow. „Oświaty" został delegowany na zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej Bolesław Bielawski.

— **Z „Ogniwa".** Rada gospodarzy klubu polskiego „Ogniwo", ma zaszczyt zawiadomić, że lekcye tańców dla starszej młodzieży, wznowione zostaną w dniu 18-ym b. listopada punktualnie o godz. 5 i pół po połodniu.

— **Posiedzenie Polskiego Towarzystwa lekarskiego.** Dziś, w lokalu lecznicy prywatnej, Bulwar Bibikowski n-r 4, odbędzie się posiedzenie Polskiego Towarzystwa lekarskiego w Kijowie.

Program posiedzenia.

Dział naukowy: Odczyty: 1) d-ra A. Januszkiewicza „Pharyngitis keratosa punctata"; 2) d-ra A. Byliny „Odczyn[illegible] tuberkulinę, jako środek[illegible]y gruźlicy"; 3) d-ra A. Modr[illegible]go „Sposób Conradi bakteryologicznego badania krwi na prątki duru brzusznego".

Dział administracyjny: 1) wybory nowych członków; 2) sprawy bieżące.

Początek posiedzenia o g. 9-ej wieczorem.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Na miejsce członka Zarządu T-wa, ks. Siedleckiego, który w niedzielę opuścił Kijów, do Zarządu został powołany zastępca, p. Ignacy Rudnicki.

— **W sprawie zmiany przepisów czasowych o stowarzyszeniach i związkach.** W tych dniach, jak nam donoszą z Petersburga, w ministerstwie spr. wewn. odbędzie się narada specyalnej komisyi, której polecono ułożyć nowy projekt przepisów o stowarzyszeniach i związkach. Projekt po wypracowaniu będzie przysłany dla obznajmienia administracyi miejscowej. Gubernator kijowski, jakeśmy już donosili, posłał ministrowi spr. wewn. szczegółowy referat w sprawie zmiany przepisów czasowych.

— **W komisyi żywnościowej.** Na posiedzeniu komisyi d. 12 b. m. postanowiono niezwłocznie rozpocząć zakupy zboża, w ilości przynajmniej kilkunastu wagonów, dla wysłania ich do tych powiatów, gdzie obecnie są najwyższe ceny na zboże, a mianowicie: radomyskiego, berdyczowskiego, humańskiego, lipowieckiego i zwinogródzkiego. W powiatach tych cena na żyto podskoczyła do 1 rb. 40 kop. za pud. Powiatowe zarządy ziemskie otrzymały od komisyi polecenie przyspieszyć koniec pracy przygotowawczej, dotyczącej przyjmowania zboża i sprzedaży go włościanom. Pierwsze wagony żyta ukażą się na rynku w ciągu bieżącego miesiąca. Należy spodziewać się, że cena zboża „ziemskiego" będzie o wiele niższą, niż panująca na rynkach miejscowych.

— **Nadzwyczajne zebranie.** Gubernator kijowski pozwolił prezydentowi miasta zwołać dn. 15 listopada nadzwyczajne zebranie kijowskiej rady miejskiej.

— **Nowe linie tramwajowe.** Dnia 12 b. m. komisya tramwajowa postanowiła domagać się u zarządu T-wa przeprowadzenia następujących nowych 4-ch linij tramwajowych: 1) od rogu Funduklejewskiej i Pirogowskiej przez ul. Gogola do cerkwi Wniebowzięcia, 2) od politechniki przez ul. Rościsława do szosy Głuboczyckiej, 3) od cerkwi Ś-tego Teodora przez ul. Jurkowską do przystani, 4) od Besarabki przez „Psią ścieżynę" i ul. Rybalską do Moskiewskiej ul.

— Ponieważ dyrektor korpusu kadeckiego rozparcelowuje grunta, należące do korpusu między prywatnych właścicieli, co wpłynie, bezwątpienia, na zasiedlenie tej dzielnicy, T-wo tramwajowe postanowiło przeprowadzić do korpusu linię tramwajową od Bibikowskiego Bulwaru. Linia ta, jako przeprowadzona po gruntach nie miejskich, nie będzie zależną od zarządu miejskiego.

— **W sprawie zmniejszenia podatków.** Wczorajszą notatkę o zmniejszeniu sumy podatków ziemskich uzupełniamy następującymi szczegółami: Delegaci rady miejskiej przyjmowali udział w posiedzeniu komisyi pod przewodnictwem pomocnika naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarski miejscowej, p. Przeradzkiego. Komisya postanowiła zmniejszyć sumę podatków o 472 tys. rb. W ten sposób podatek ziemski, podniesiony przez ziemstwo w stosunku do zeszłorocznego o 45%, będzie obecnie zwiększony tylko o dwadzieścia parę procent.

— **Na polach irygacyjnych.** Wczoraj dyrektor wydziału sanitarnego, p. Burczak, w towarzystwie lekarza sanitarnego, p. Szarowa i radnego p. Brażnikowa zwiedzili pola irygacyjne. Okazało się, że nieczystości wreszcie zostały skierowane na działki pól, a nie na przyległe łąki: tylko nieznaczna ich część przedostaje się pod ziemią z jeziora, w którem znaleziono wibryony choleryczne, i z basenów zimowych na łąki, ale nieczystości te są już przefiltrowane i przezroczyste. Natomiast na łąkach zwiedzający natrafili na wielkie pokłady lodu, świadczące, że do niedawna dostęp dla nieczystości na łąki był zupełnie wolny.

— **Polecenie gubernatora.** Gubernator kijowski, hr. Ignatiew, polecił wczoraj policmaistrowi utworzyć komisyę w skład której wejdzie lekarz miejski i lekarz miejskiej komisyi sanitarnej i dokonać oględzin sadyby p. Marszaka, w celu sprawdzenia czy jest ona rzeczywiście w stanie antysanitarnym. Decyzyę komisyi w tej kwestyi polecił gubernator przedstawić sobie bezwłocznie.

— **W sprawie zajść na uniwersytecie.** Studenci, którzy brali udział w wiecach d. 3 i 5 listopada otrzymali następujące zawiadomienie z podpisem rektora uniwersytetu: „Wobec udziału pańskiego w gwałtach w celu przerwania wykładów, wzbrania się panu wstęp do uniwersytetu do czasu rozpatrzenia pańskiej sprawy przez profesorski sąd dyscyplinarny."

— **Z uniwersytetu.** W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się podania o przyjęcie studentów na dwa wydziały jednocześnie. Wobec tego minister oświaty wyjaśnił w okólniku, że przepisy prawne nie przewidziały możności przechodzenia odrazu kursu 2-ch wydziałów i dlatego wszystkie takie podania winny być odrzucane.

— Kurator kijowskiego okręgu naukowego polecił rektorowi natychmiastowe rozpatrzenie na wydziale fizykomatematycznym sprawy egzaminów dla osób, pragnących mieć prawo wykładania nauk przyrodniczych i geografii w szkołach średnich.

— Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady profesorów uniwersytetu, na którem zdecydowano wznowić wykłady dn. 15-go listopada, t. j. w przyszły czwartek.

— **Zarząd kijowskiego Towarzystwa miłośników przyrody** naznaczył walne zgromadzenie członków na [illegible] 15 listopada 1907 r. o g. 7 [illegible]pół wieczorem w uniwersytecie, w [illegible]inecie botanicznym (wejście od [illegible]. Włodzimierskiej, pierwsze drzwi frontowe od podwórza północnego). Porządek dzienny:

1. W. Zaleński. O dotykowej wrażliwości wąsów roślin.
2. Emelianienko. Kaktusy (Cactaceae) i ich uprawa (z demonstracyami).
3. W sprawie urządzenia ogrodu aklimatyzacyjnego w Kijowie S. Kosińskiego.
4. Balotowanie nowych kandydatów na członków T-wa.

— **Na rzecz Towarzystwa ochrony kobiet.** W niedzielę, d. 18 listopada o g. 8 wieczorem, w sali kijowskiego Towarzystwa cyklistów, odbędzie się na rzecz kijowskiego rosyjskiego Towarz. ochrony kobiet odczyt p. K. Lebiedincewa na temat: „Przebudzenie się wiosny" u naszych dzieci i jego odzwierciadlenie w literaturze. Program odczytu: Odzwierciadlenie w literaturze współczesnej kwestyi nieuświadomienia płciowego u podrastających pokoleń. „Przebudzenie się wiosny" T. Wedekinda i „Historya jednej młodości" Potapienki, jako objawy widocznego tryumfu nowych wpływów w tej kwestyi. Niedostateczność samego tylko uświadomienia. Konieczność opracowania ideału etyki płciowej, zarówno osobistego, jak społecznego. Objawy niedostatecznego wypracowania tej strony sprawy w literaturze współczesnej. Na czem podobny ideał powinien być oparty i jak pomagać młodzieży wprowadzać go w życie.

Bilety na odczyt sprzedawane są u Wł. Idzikowskiego od g. 10 do 4 i od 6 do 8 w. codziennie.

— **Pomnik Aleksandra II.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił wczoraj generał-gubernatora, że pozwala na zbieranie w gub.: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej składek na postawienie w Kijowie pomnika Aleksandra II.

— **Kara administracyjna.** Generał-gubernator wydał rozkaz aresztowania 4-ch włościan ze wsi Gruszka, pow. bałckiego i 3-ch ze wsi Bystrzyk, pow. berdyczowskiego za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia z dnia 24 czerwca. Każdy z nich odsiedzi miesiąc kary w więzieniu.

— **Oddanie pod sąd.** Rewirowy A. Solskij został oddany pod sąd, wskutek rozporządzenia zwierzchności, za bezprawne pozbawienie wolności włościanina Ołockiego.

— **Bomba na W.-Wasylkowskiej.** Około godz. 5-ej po południu obok hotelu „Dagmara" przechodziła gromadka osobistości dość mocno podejrzanych. Wiele ich było — niewiadomo, jedni świadkowie utrzymują, że było 3-ch, inni, że 5-iu ludzi. Wyszli oni z ul. Rogniedińskiej. Dyżurujący opodal stójkowy Mielnik zwrócił odrazu uwagę na nieznajomych i zaczął wolno iść za nimi w stronę ul. Karawajowskiej. Nieznajomi spostrzegli pościg i przyspieszyli kroku. Wtem jeden z nich, niosący w ręku jakiś przedmiot, pośliznął się i upadł. W jednej chwili rozległ się straszny huk. Cały hotel zasłoniły kłęby dymu, dał się słyszeć brzęk szkła rozbijanego, rozległy się

krzyki i wołania o pomoc. Okazało się, że przedmiot niesiony był bombą. Szyby zostały powybijane w sklepie Jankielewicza i w piekarni Wołyńskiego. Kilka szyb wyleciało na pierwszem i drugiem piętrze hotelu. W chwili wybuchu tuż obok hotelu stał jeden z jego mieszkańców — fabrykant z Białegostoku, Lewski. Cały też został zasypany kawałkami szkła i odniósł rany na twarzy i rękach. Nieznajomi natychmiast rzucili się do ucieczki. Zaledwie dym się rozwiał, zauważono dwóch uciekających na Besarabkę. Jednego wkrótce dopędzono i schwytano — był to ten sam osobnik, który niósł bombę i upuścił ją. Zaprowadzono go natychmiast do hotelu i tu zostawiono pod strażą do czasu przybycia władz policyjnych. Drugi uciekający wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął literalnie zasypywać strzałami swych prześladowców. Jednym z pierwszych padł stójkowy Mielnik, któremu kula ugrzęzła w brzuchu. Druga kula trafiła w posłańca Cybulkę, który brał gorliwy udział w pościgu. Przebiegł jeszcze parę kroków, ale stracił siły i upadł na bruk. Nieznajomy tymczasem strzelał nie celując, kule rozlatywały się w rozmaite strony i wkrótce raniły jeszcze jedną niewinną ofiarę — urzędnika kolejowego, Nogajewskiego. Kula trafiła go w czoło. Nieszczęśliwy, nie zdając sobie sprawy z z tego co zaszło, wyobraził sobie, że to jego ścigają i zaczął pędem uciekać w stronę Besarabki, gdzie chciał szukać schronienia w sklepie Gawryłowa. Subjekt Karmazin, do którego Nogajewski zwrócił się z prośbą o ratunek, nie zrozumiawszy o co mu idzie, odmówił jego prośbie. Nogajewskiemu zbrakło sił, aby ruszyć się dalej—upadł przy sklepie i po paru minutach wyzionął ducha. Nieznajomy tymczasem uciekał w dalszym ciągu. Od Besarabki rzucił się za nim stójkowy Gruszka. Uciekający zatrzymał się na chwilę przed domem n-r 8 przy ul. Basejnej i tu zaczął wstawiać do rewolweru nowy magazyn nabojów. W tejże chwili dopadł go Gruszka i dwoma wystrzałami ranił w głowę i biodro. Jednocześnie otoczył ich tłum, który zaraz zaczął rozprawiać się z przestępcą. Zadano mu kilka ran w głowę i nadwyrężono czaszkę. Dalszej rozprawie położyła kres policya.—Całe to zajście wywołało ogromny popłoch w całej dzielnicy. Zaczęły się zbierać tłumy ciekawych, wezwano Pogotowie, które posłańca i stójkowego przewiozło do szpitala. Tam też odwieziono ranionego przestępcę. Ten ostatni ani na chwilę nie stracił przytomności, tylko kategorycznie odmówił dawania jakichkolwiek wyjaśnień. Jest to młody 22—25 letni mężczyzna. Stójkowemu zaraz wieczorem zrobiono operacyę. Stan jego budzi poważne bardzo obawy. Przybyłe władze, obejrzawszy miejsce krwawych wypadków, udały się do hotelu, gdzie wybadały schwytanego przedtem przestępcę. Zeznał on, że pochodzi z gub. podolskiej i nazywa się Witkowski. Policya poznała w nim znanego złodzieja, zdolnego wszakże, jak się zdawało tylko do drobnych kradzieży. Obecnie wpadł on widocznie w towarzystwo „ekspropryatorów“, które przypuszczalnie w dzień wybuchu wybierało się na jakiś rabunek. Po spisaniu pierwszych zeznań, Witkowskiego wysłano pod konwojem do łybedzkiego cyrkułu.

— **EKSPROPRYACYA.** W dniu 12 listopada wieczorem popełniono ekspropryacyę w domu Nr 22 przy ulicy Tworskiej. Pięciu ekspropryatorów wpadło do mieszkania handlarza mięsem D. Łuczyckiego z okrzykiem «ręce do góry». W mieszkaniu znajdował się Łuczycki ze swoim znajomym—Edelmanem. Bandyci zapowiedziawszy, że za drzwiami stoi jeszcze pięciu z bombami, które będą rzucone, gdy ktoś ruszy się, lub zawoła o pomoc, wzięli się do rewidowania kieszeni handlarzy. U Łuczyckiego znaleźli tylko 8 rb. 20 kop., z których zabrali mu tylko 2 rb. Edelmanowi zabrali całe znalezione 5 rb. Gdy zwrócono się do nich z prośbą o pozostawienie pieniędzy, odpowiedzieli, że sprawy ich stoją źle i że niemają skąd wziąć pieniędzy. Gdy się interesa ich poprawią, te oddadzą. Bandyci znikli bez śladu.

— **SKŁAD RZECZY KRADZIONYCH.** Wczoraj zrana w mieszkaniu Rabinowicza, przy ulicy Szczokawickiej, policya wykryła cały skład rzeczy skradzionych. Rabinowicza aresztowano.

— **OGRABIENIE KASYERA.** Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem na powracającego do domu Swietłowa, kasyera z magazynu Chriakowa, napadło 5 chuliganów. Porwali oni kasyerowi torbę, w której się znajdowało przeszło 4,600 rb. i zbiegli odstrzeliwując się od goniącej ich publiczności.

— **POŻAR.** Wczoraj o godz. 10 wieczorem nad miastem zajaśniała olbrzymia łuna pożaru. Okazało się, że na terytoryum dawnej wystawy płonie drewniany budynek, w którym znajdowało się trochę mebli. Po upływie kwadransa budynek spłonął doszczętnie, a przybyła straż ogniowa nie miała już nic do roboty.

— **NAPAD NA AGENTA POLICYJNEGO.** Wczoraj w dzień agent policyi tajnej, Gałkowskij, został napadnięty na targu Halickim przez 5 chuliganów; jeden z nich uzbrojony był w nóż. Gałkowskiemu udało się wyciągnąć rewolwer i zranić jednego z napastników. Andrzeja Gubkina; po udzieleniu temu ostatniemu pomocy na miejscu, odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— **DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.** Dnia 12 listopada, wieczorem, zdarzyły się na dworcu kijowskim dwa nieszczęśliwe wypadki. Gdy podchodził do stacyi pociąg pocztowy Nr 4, wpadł pod niego włościanin, Mikołaj Pietrow, liczący lat 60; koła wagonów odcięły mu obydwie ręce. Podczas zas usuwania z linii pustych wagonów tegoż pociągu zabity został mieszczanin Michał Aprielew, liczący lat 36.

— **PRZEZ ZEMSTĘ.** Onegdaj na ul. Turowskiej jakiś chuligan zadał nożem ranę woźnicy M. Konowalence, który przeszkodził mu w kradzieży drzewa z wozów. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— **KRADZIEŻE W DRUKARNIACH.** Nocy ubiegłej do drukarni R. Łubkowskiego wtargnęło kilku złodziejów, którzy skradli wentylator, kilka drobnych przedmiotów i przytem zepsuli aparat telefoniczny. Tej samej nocy popełnione zostały kradzieże w drukarniach Czokołowa i Barskiego.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Hojny dar.** Z Wiednia donoszą: Bar. Ziemiałkowska ofiarowała 20,000 koron na rzecz wiedeńskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej imienia Sobieskiego, zarządzając, że procent od tej sumy ma iść na utrzymanie szkoły polskiej w Wiedniu imienia bar. Ziemiałkowskiego.

— **Nowy skandal dworski.** Jak donoszą do pism wiedeńskich, małżonka następcy tronu belgijskiego, Elżbieta, księżniczka bawarska, opuściła przed kilku tygodniami męża i nie wróci więcej na dwór belgijski z powodów, mogących doprowadzić do rozwodu, przyczem stroną winną jest książę. Księżniczka Elżbieta jest podobno obecnie chora i bawi u rodziców w Monachium.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych.)

Mowa posła Dmowskiego.

Pierwsza część adresu daje wyraz uczuciom wiernopoddańczym i uczuciu wdzięczności za nadane prawa i za przedstawicielstwo narodowe. W drugiej części znajduje się w zarysach ogólnych program działalności Dumy.

Grupy parlamentarne, przyłączając się do pierwszej części adresu, określają swój stosunek do Korony. Przyłączając się zaś do drugiej części, określają one swój stosunek do Dumy, do tej większości jej, która wypowiedziała się za odrębnym projektem adresu.

Koło polskie, ta nieliczna grupa posłów, która po rozporządzeniu z dn. 3 czerwca reprezentuje tu Królestwo Polskie, uznaje, że osoba Panującego winna stać wyżej ponad wszelką walkę polityczną, ponad wszelkie prądy i dążenia, które mogą przeważać w zgromadzeniu prawodawczem, lub panować w kołach rządowych. Dlatego też Koło Polskie przyłącza się do pierwszej części adresu.

Ale nie może ono zająć takiego samego stanowiska wobec drugiej części adresu, części programowej. Koło mogło by przyłączyć się do tej drugiej części tylko w takim razie, gdyby treść jej odpowiadała naszemu pojęciu o potrzebach państwowych, o potrzebach tego kraju, którego reprezentantami tu jesteśmy. W tej drugiej części, w specyalnym punkcie, wymienione są główne zadania państwowe, ale my ze swego punktu widzenia dostrzegamy tam nader ważną lukę. Jeśli ta luka nie będzie zapełnioną, my się na program nie zgodzimy. Rosya nie jest państwem jednolitem co do składu swego: oprócz narodu rosyjskiego zamieszkują ją inne narodowości, są całe części odrębne, z odrębną ludnością, odrębnym ustrojem [illegible], odrębnymi interesami [illegible] w programie nie będzie wymienione to wielkie zadanie państwowe, które polega na rozstrzygnięciu kwestyi narodowościowej, to program ten będzie dwuznaczny. Będziemy go wtedy mogli rozumieć w takiem znaczeniu, na które nie możemy się zgodzić.

Miałem zaszczyt przedłożyć w imieniu Koła polskiego komisyi adresowej poprawkę do tej części adresu. Poprawka ta, a właściwie sama idea tej poprawki (tekst jej nie był poddawany pod głosowanie) została odrzucona większością głosów; zarzuty zaś co do formy tej poprawki czynili tylko pojedyńczy członkowie komisyi, ze względu na styl i konstrukcyę adresu.

Proponuję obecnie poprawkę tę w formie zmienionej: w imieniu Koła polskiego proponuję, aby po słowach: „podnieść dobrobyt ogólny“ umieścić: „i zaspokoić słuszne dążenia narodów wchodzących w skład państwa“. (Oklaski na lewicy i w części centrum).

(Od Agencyi Petersburskiej)

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 13 listopada.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 2 ej. Przewodniczący Chomiakow. Ogłoszone zostaje zawiadomienie ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej na zasadzie punktu 8-go art. 129-go posła Kolubakina. Następnie podano do wiadomości nazwiska osób, wybranych do komisyi finansowej, budżetowej i redakcyjnej. Ogłoszono wniosek 51 posłów o utworzeniu nowych komisyi, w tej liczbie: do wypracowania nadzwyczajnych środków dla uspokojenia kraju, do spraw komunikacyi, do samorządów, do spraw handlu, przemysłu i t. d.

Na porządku dziennym stoi rozpatrzenie referatu komisyi 18-tu w sprawie projektu adresu Najpoddańszego. Referent komisyi *Piewako* odczytuje przyjęty przez komisyę za podstawę swych obrad tekst adresu, opracowany przez parlamentarną frakcyę październikowców i komunikuje, że przedstawiciele frakcyi pozostawili za sobą prawo wnoszenia poprawek w tym tekście z odpowiedniem ich umotywowaniem. — Rozpoczynają się dyskusye. Zapisuje się przeszło 50 mówców. Soc.-demokraci są nieobecni.

Długą, programową mowę wygłosił *Guczkow* w imieniu związku 17 października. Twierdzi on, że adres nie powinien być partyjnym. „Powinien objąć wszystko to, co nas, rozmaicie myślących, łączy. Jesteśmy ludźmi różnych przekonań politycznych, różnych narodowości i interesów klasowych i niewątpliwem jest, że ściany te nieraz jeszcze będą świadkami okratnej walki. Ale są sytuacye, w których różnica zdań jest niedozwolona, które wszystkich nas powinny łączyć. Taką kwestyą jest Adres Najpoddańszy. Wyrzekliśmy się w nim nietylko haseł ściśle partyjnych, usunęliśmy nawet wszystko szeroko partyjne. Jednomyślność w sprawie adresu dowiedzie światu, o ile my przedstawiamy z siebie jedną całość organiczną. Do jakich prądów politycznych nie należeli byśmy, mamy jednakże możność ustalenia szeregu ogólnych zasad, szeregu takich aksyomatów politycznych, które mogą być przyjęte przez wszystkich. Zabierając się do ułożenia adresu, przypuszczaliśmy, że pierwsza myśl nasza powinna być skierowana ku naszemu Najjaśniejszemu Panu, względem którego przecież dotychczas nie został spełniony święty obowiązek ani przez przedstawicielstwo narodowe ani przez cały naród. Względem tegoż Najjaśniejszego Pana, który wziął na siebie śmiałą inicyatywę, który zerwał z ciemną przeszłością i śmiało wkroczył na drogę wielkich reform, przed którėmi zatrzymali się jego poprzednicy, mamy niespłacony dług. Ubiegło już przeszło dwa lata, a nie wyrażono jeszcze wdzięczności Najjaśniejszemu Panu. Rozumie się, że możebna jest różnorodna ocena tego, co zostało dane, lecz dla Związku 17 października manifest 17 października jest dobrowolnem zrzeczeniem się Monarchy swych praw nieograniczonych. Dla październikowców akt 17 października jest ustanowieniem ustroju konstytucyjnego. I jeśliśmy nie użyli tego wyrażenia to tylko dlatego, że nie uważamy się za uprawnionych narzucać nasze komentowanie innym. Uważamy, że nie czas teraz oddawać się rozprawom państwowo-prawnym i dlatego daru Najjaśniejszego Pana nie nazywaliśmy spornymi terminami. Nazwaliśmy ten dar według określenia samego Najjaśniejszego Pana „aktem 17 października, a wykonanie jego nazwaliśmy prawami zasadniczemi. I za to cześć Mu. My, konstytucyonaliści, nie upatrujemy we wprowadzeniu monarchii konstytucyjnej ograniczenia praw władzy zwierzchniczej. My upatrujemy w niej uwolnienie cesarza od kamaryli dworskiej i zniesienie muru, dzielącego monarchę od narodu, jakim jest biurokracya. Głęboko jesteśmy przekonani, iż będziemy takimiż wiernymi i oddanymi sługami naszego Monarchy konstytucyjnego, jakimi byli przodkowie nasi wobec monarchów samowładnych o władzy nieograniczonej.

Warunki doby obecnej wymagają potężnej władzy monarszej, pod kierunkiem której, wobec nader skomplikowanego życia wewnętrznego kraju, możliwem jest wprowadzenie w życie zamierzonych wielkich zadań. Oto dlaczego walczymy przeciw hasłom, głoszonym przez pierwsze dwie Dumy i niektóre partye polityczne. Nie dlatego zdjął z siebie pracę prawodawczą Cesarz, aby w drodze parlamentaryzmu np. oddać władzę w ręce panujących partyi politycznych i ich komitetów centralnych. Naturalnie, nie słowami będę przekonywał naszych przeciwników politycznych. Spokojna praca pokojowa trzeciej Dumy pogodzi z nią jej przeciwników i nie upłynie nawet roku, jak tą drogą można będzie usunąć żądło, skierowane przeciw Dumie, ciężkie cierpienia ojczyzny bowiem wywołały straszny poryw miłościku ziemi rodzinnej. Poryw ten stanie się celem kierowniczym prac wszystkich partyi parlamentarnych i nie spotka przeszkód z niczyjej strony.“

Wreszcie końcowy ustęp poświęcony został uznaniu wyraźnych celów, do których dążyć należy.

Mówi on w nim o najboleśniejszej strunie duszy całego narodu. Zwraca się z prośbą do przeciwników swych politycznych aby pomogli wyszukać wspólny grunt.

„Ten wspólny grunt stworzy z nas nie konferencyę dyplomatyczną walczących partyi i narodowości, lecz główne, ogólne, rosyjskie przedstawicielstwo narodowe. Ja sądzę, iż znajdziemy dziś ten wspólny grunt i powiemy całemu narodowi, iż my — to przedstawiciele jednej całości organicznej.“ (Długotrwałe oklaski).

Ep. Mitrofan w imieniu prawicy żąda, aby do „Najmiłościwszy Monarcho“ dodanem zostało „Wasza Cesarska Mość“ i „Samowładco Wszechrosyjski“. Mówca jest zdania, iż niema potrzeby wyjaśniać i uzasadniać konieczności niezbędnej dodania tych wyrazów posłom Dumy państwowej, którzy dopieroco podpisali uroczystą obietnicę niezachwianej wierności względem swego samowładnego Monarchy. (Oklaski na prawicy).

Milukow oświadcza, iż partya „Wolności Ludu“ nie proponuje tekstu swego adresu, adres bowiem partyi—to adres zredagowany przez pierwszą Dumę (wśród posłów na prawicy poruszenie i hałas, prezydent dzwoni i mówi: „proszę nie przerywać mówcom i nie robić żadnych uwag z miejsc“). Partya „Wolności Ludu“ nie proponuje obecnie tekstu tego adresu, jest bowiem zdania, iż niema potrzeby czynić tego w trzeciej Dumie, no i niema możności. Partya „Wolności Ludu“ w zupełności podziela ideę powitania Monarchy w odpowiedzi na jego powitanie; dlatego też frakcya „Wolności Ludu“ brała udział w obradach komisyi nad tekstem adresu i uznała za możliwe rozwinąć obecnie swój program. Partya uważa za niezbędne zaznaczyć, iż w obecnej chwili sporną kwestyą jest to, co uważanem było zawsze za niepodlegające żadnej wątpliwości w pierwszej Dumie, a mianowicie kwestya ustroju państwowego. Odpowiedzi na to pytanie napróżno oczekiwalibyśmy od władzy wykonawczej, lecz Duma znajduje się w daleko szczęśliwszej sytuacyi. Dla Dumy odpowiedź na tą kwestyę powinna być jasną, i obowiązaną jest ona dać go i krajowi i całemu światu.

Cel, wskazany przez Guczkowa „ująć to wszystko, co nas, ludzi o rozbieżnych przekonaniach, łączy“ — cel poważny, i jeśli możliwym byłby do osiągnięcia, my pierwsi dążylibyśmy do niego. Lecz już następny po Guczkowie mówca rozwiał stworzoną idyllę. W drodze prawnej analizy prawodawstwa doby obecnej, mówca przychodzi do wniosku, iż prosta analiza prawodawstwa obecnego wykazuje, iż akt z dnia 17 października spowodował przewrót zupełny. Po dniu 17 października mamy do czynienia z nowym ustrojem państwowym, a nie odnowionym.

Uznanie przez październikowców w osobie Guczkowa tego nowego ustroju konstytucyjnego ma swoją wagę, lecz czemuż nie użyć tego wyrazu w adresie, aby wreszcie położyć koniec wszelkim wątpliwościom. Odrzucenie słów „ustrój konstytucyjny“ tutaj w tej sali, może być zrozumiane jedynie jako odrzucenie wyrazu—terminu, lecz nie samego pojęcia. Lecz czyż tak zrozumie nasz kraj? Jeżeli panowie nie skorzystacie z tego wielkiego zaszczytu, który przypadł wam w udziale, jeżeli nie ochrzcicie należytym mianem tę wielką rzecz, której oczekiwało tyle pokoleń, to wyborcy wasi będą mieli prawo zapytać was, gdzie podzieliście tę tarczę, którą przynieśliście ze sobą; ani z nią, ani na niej nie powróciliście, lecz bez niej (hałas). Jeżeli szukacie porównań, nie szukajcie ich u lacedemończyków, lecz u epikurejczyków (hałas wzmaga się, słychać oddzielne głosy, prezydent dzwoni, poczem Chomiakow oświadcza, iż przewodniczy prezydent.

Milukow kontynuje: „Państwo, to sfera prawa i władza państwowa, jako źródło prawa, nie może nosić w sobie zarodku samowoli i bezprawia. Władza i wszystkie organy państwowe pierwsze powinny podlegać prawu. Akt dnia 8 czerwca to zwycięstwo siły nad prawem, a więc tembardziej zwołane obecnie przedstawicielstwo winno wypowiedzieć to słowo, o którem zamilcza adres. Dalej mówca zaznacza, iż partya wolności ludu w całości poprze poprawkę, którą wniosą Polacy. Partya konst. dem. nie może zgodzić się ze skrajną prawicą, która nie głosi haseł solidarności, lecz hasła nienawiści i chce zaszczepiać patryotyzm nie rosyjski, a wielkorosyjski. Skrajna prawica dąży do utworzenia z wielkiego państwa kolosu na długich nogach; to jest polityka asyryjska, polityka nie nasza i po tej drodze kroczyć z wami nie będziemy“. (Oklaski na lewicy, szmer głuchy i głosy niezadowolenia na prawicy, milczenie w centrum).

Przyjęty zostaje wniosek zamknięcia listy mówców. Pozostało 58-ch mówców.

Następnie przemawia Puryszkiewicz, Bałaszew, Tancow, poczem prezydent ogłasza półgodzinną przerwę.

Po przerwie przemawiają: Lwow, Dmowski, Lachnicki, Pietrow, Bułat, Kapustin, Chasmamedow, Kamienski, ep. Mitrofan, Markow, Makłakow, Maszkiewicz, Sinadino, Władimirow i Adżemow. Mówcy ci w zasadzie uznają konieczność przesłania adresu, różnicę zdań wywołuje tylko druga część adresu — polityczna.

Mówcy Polacy, Muzułmanie i Litwini nalegają na wniesienie poprawki o zaspokojenie słusznych potrzeb narodów, zamieszkujących Rosyę. Przedstawiciele grupy pracy oświadczają, iż mogliby głosować li tylko za adresem zredagowanym przez pierwszą Dumę.

O g. 6 i pół posiedzenie zamknięto. Na mocy postanowienia Dumy następne posiedzenie d. 18 o g. 8 i pół wiecz. poświęcone obradom nad adresem.

Rada państwa.

Posiedzenie z dnia 13 listopada.

Prezydent Akimow po zagajeniu posiedzenia oświadcza, iż w odpowiedzi na przesłane życzenia honorowemu prezydentowi Rady państwa, Wielkiemu Księciu Michałowi Mikołajewiczowi w dn. Jego imienin, Jego Wysokość przysłał depeszę tej treści: „Z całego serca dziękuję prezydentowi i posłom Rady państwa za pamięć i przesłane życzenia“.

Następnie prezydent proponuje rozpatrzenie sprawozdania komisyi składu osobistego o porządku wyboru członków komisyi, wybieranych ze składu Rady. *Ks. Golicyn* komunikuje opinię komisyi. Wskazany w regulaminie system wyboru członków komisyi, komisya uznaje za nieodpowiedni i radzi zamienić go na inny, a mianowicie proponowany przez Rerbarga, t. j. na system ustosunkowanego przedstawicielstwa grup. *Zinowiew* wypowiada się przeciw zmianie regulaminu, zgadza się jednak na proponowaną przez komisyę metodę wyborów, lecz tylko jako czasową.

Prezes komisyi składu osobistego, *Szeman* oponuje Zinowiewowi i broni zasadniczych punktów sprawozdania komisyi. Rada państwa większością wszystkich głosów przeciw jednemu, odrzuca wniosek Zinowiewa i przystępuje do kolejnego rozpatrywania artykułów projektowanych przez komisyę zmian regulaminu. Rada przyjmuje wszystkie artykuły, jakoteż poprawki, wniesione przez Manuchina do dwóch art. Po przerwie Rada państwa jednogłośnie przyjmuje w całości sprawozdanie komisyi. Posiedzenie zamknięto o godz. 4 m. 20.

Berlin — Parlament rzeszy. Soc.-dem. *Scheidemann* motywuje interpelacyę soc.-dem. w sprawie podrożenia produktów spożywczych: W ciągu ostatnich lat 10 ceny na artykuły żywności podniosły się o 88⅓ proc. Przyczyna podrożenia, mówi Scheidemann, kryje się w polityce agrarnej; cło importowe na zboże nadzwyczajnie wysokie, zboże zaś niemieckie dzięki wysokiemu premium eksportowemu odpływa w dużej ilości do Rosyi, co wywołuje ciągłe podwyższenie cen. Scheidemann w imieniu soc.-dem. żąda skasowania postanowień kazuistycznych w sprawie importu bydła, zniżenia opłat za badanie weterynaryjne bydła i uwolnienia wszystkich produktów żywnościowych od wszelkich ceł.

Sekretarz stanu *Bethmann-Hollweg* odpowiada w obszernej mowie, że rząd rozpatruje sytuacyę obecną z następującego punktu widzenia: Przemysł niemiecki doszedł do znacznego, a nawet poczęści nadmiernego, rozrostu płace robocze podniosły się, zwiększyło się zapotrzebowanie produktów. Norma dobrobytu szerokich warstw polepszyła się. Z tego wszystkiego skorzystało niemieckie rolnictwo. Z drugiej strony gospodarka cierpi wskutek braku robotników i podniesienia kosztów produkcyi i wskutek tego, a również wskutek powszechnego nieurodzaju we wszystkich krajach podniosły się ceny na zboże. Sytuacya obecna nie może być uważana za krytyczną dla narodu niemieckiego. Rząd będzie stosować i nadal swoją politykę ekonomiczną (oklaski). Ceny na produkty spożywcze powinny spaść. Teraz, gdy przemysł niemiecki doszedł do kulminacyjnego punktu rozwoju, należy dążyć do wzmocnienia rynku wewnętrznego. Skasowanie ceł na zboże byłoby obecnie dogodne tylko dla spekulantów; skasowanie ich miałoby racyę bytu tylko w tym wypadku, jeśliby Niemcy dotknęła klęska nieurodzaju, a w innych państwach zboże obrodziłoby w obfitości. Przedstawiciele innych partyi stwierdzili czasowe jedynie podniesienie się cen na artykuły żywności. Wolnomyślni zaznaczyli, że podwyższenie wynagrodzenia zwiększyło wartość narzędzi produkcyi, wypowiedzieli się oni również przeciwko skasowaniu ceł zbożowych i zaaprobowali teraźniejszą politykę ekonomiczną rządu.

Tokio.—Jeden z przywódców opozycyi—Inukaj wyjechał dla zbadania kraju do Mandżuryi i Chin. Na pożegnalnym obiedzie zaznaczył on, że ogarniająca Chiny gorączkowa chęć przywrócenia zwierzchniczych praw cesarstwa może łatwo wywołać komplikacye i spowodować wojnę Chin z Japonią, pomimo, że ta ostatnia gorąco pragnie pokoju.

Ekaterynosław. — Na st. Piśmienna spotkały się dwa pociągi. Dwa wagony zostały rozbite, konduktor raniony.

Budapeszt.—W organie ministerstwa honwedów ogłoszono dekret królewski, dający amnestyę wszystkim, którzy wykroczyli przeciwko dyscyplinie i tym którzy usunęli się od pełnienia służby wojskowej. Amnestya posiada ogromne znaczenie dla rezerwistów, którzy w czasie ostatnich rozruchów politycznych nie stawili się na służbę czynną, gdy sejm odmówił rekruta.

Berlin.—Prawo o związkach wymaga, aby statuty pisane były w języku niemieckim. W notatce uzasadniającej jest zaznaczonem, że uchwała o języku nie może być rozpatrywaną, jako prawo wyjątkowe, a ma tylko na celu dać językowi niemieckiemu to znaczenie, z jakiego winien on korzystać w imię interesów narodowych, tembardziej, że języki cudzoziemskie często są przykryciem dla [illegible] Niemcom dążności separatystycznych.

Bałta.—W Gołosówce, pow. bałckiego, spalił się młyn generałowej Monastyrskiej. Straty wynoszą 250,000 rb.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. — Dnia 12 listopada na posiedzeniu komisyi finansowej Rady państwa debatowano nad ułożonym przez Czerewańskiego programem przepisów zasadniczych w sprawie wewnętrznego regulaminu komisyi finansowej Rady państwa. Po dyskusyi komisya zaaprobowała projekt z niewielkiemi zmianami i postanowiła podzielić się na sześć podkomisyi, pomiędzy którėmi będzie podzielony cały materyał budżetowy i preliminarz na rok 1908. Na temże posiedzeniu odbył się uprzedni podział członków do podkomisyi, do składu każdej podkomisyi weszło od 4—6 członków.

Tyflis. — Obywatel ziemski, Rotler, rozpoczął starania, żeby rząd przyjął od niego w podarunku majątek w pobliżu wsi Olginskoje w p. tyfliskim. Majątek składa się z ziemi ornej, łąk i sadyby z ogrodem warzywnym i sadem. Rotler ofiarowuje ten majątek pod warunkiem, żeby rząd otworzył w nim szkołę rolniczą dla sierot po wojskowych, którzy zginęli podczas wojny z Japonią.

Moskwa. — Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanowych w sprawie „republiki barenowskiej“, uznała za winnych wszystkich 40 oskarżonych. Skazano: fabrykanta Barenowa na 8½ lat twierdzy z zaliczeniem dwuletniego więzienia śledczego, dwie osoby na roty aresztanckie na rok i trzy miesiące, dwie na więzienie ośmiomiesięczne z pozbawieniem praw, a pozostałe na więzienie od 2—8 miesięcy bez ograniczenia praw.

Ekaterynburg. — Bank włościański otrzymał decyzyę szadryńskiej i krasnoufimskiej komisyi rolnej, która się wypowiedziała za nabyciem 82 tys. dzies. ziemi w pow. ekaterynburskim i krasnoufimskim.

Casablanca.—Plemie Mzamza opanowało dn. 11 listopada miasto Settat, które dotychczas było zajęte przez kaida El-Marati, stronnika Mulay-Hafida.

Paryż. — Generał Drude donosi, że Mulay Hafid opuściwszy Sadissę, skierował się z większą częścią wojska ku Marakeszowi. Niedużym pozostałym oddziałem dowodzi Mulay-Abas. Francuski oddział rekonesansowy został wysłany do Sidi Ibrahim w celu pilnowania przybycia wojsk szeryfa. Philibert potwierdza wiadomość o zawładnięciu Mazaganu przez wojska szeryfa.

Petersburg. — Pet. ag. tel. otrzymała następujące dane o cholerze do dnia 12 listopada: w pow. sudżańskim zachorowało 3 osoby, chorych 22; w więzieniu kurskiem ostatni chory wyzdrowiał; w gub. orenburskiej zmarło 3 osoby, chorych 2; w Troicku, w gub. penzeńskiej, zachorowało 22, zmarło 8, chorych 5; w gub. połtawskiej od początku epidemii zachorowało 44, zmarło 33, od dn. 8 listopada zasłabnięć niema; w pow. semipałatyńskim zachorowało 8 osoby, zmarły 2, wyzdrowiała jedna; w pow. tiukalińskim zachorowało 3; w pow. kurhańskim zachorował 2 i zmarły 2.

Orzeł. — Do rozporządzenia zarządu gubernialnego wyasygnowano 100 tys. rubli na wydawanie zapomóg ludności dotkniętej klęską nieurodzaju.

Niżni Nowogród. — Komitet giełdowy postanowił poprzeć starania saratowskiego stowarzyszenia kupieckiego w sprawie organizacyi ogólnopaństwowej agencyi handlowej zagranicą.

Łódź.—Ujęto 8 uczestników napadu w dn. 4 września na kasyera łódzkiej kolei fabrycznej, któremu zrabowano 22 tys. rb.

Mikołajów. — Mikołajowska fabryka czarnomorska została kupioną przez Towarzystwo fabryk okrętów.

Kazań.—Na dziekana wydziału fizykomatematycznego, zamiast niezatwierdzonego Zeiligera, wybrano Polenowa.

Warszawa.—Przybyli na zjazd przedstawiciele „Macierzy szkolnej“ z całego kraju. Po nabożeństwie około 1,500 osób zebrało się w Filharmonii. Utworzono cztery podkomisye dla wypracowania specyalnych kwestyi, pozostających w związku z oświatą narodową.

Barcelona. — Pociąg kuryerski, idący do Walencyi, runął z mostu do rzeki. W pociągu było dużo pasażerów.

Ryga.—Otwarty został zjazd przemysłowców leśnych, właścicieli nadbrzeżnych, przedstawicieli włościan, zarządu i ziemstw. Zebrało się 50 osób. Prezyduje inspektor żeglugi pow. wileńskiego. Omawiano kwestyę pasu neutralnego nad brzegami Newy. Przemysłowcy leśni wypowiedzieli się za zachowaniem pasu neutralnego szerokości od 7 do 10 sążni; przedstawiciele włościan pragną skasować go całkowicie, a w ostatecznym razie zmniejszyć jego szerokość do dwóch sążni.

Berlin.—Do reichstagu wniesiono projekt prawa o związkach, zawierający pomiędzy innemi postanowienie, że wszelka dyskusya na zebraniach powinna się odbywać po niemiecku; wyjątki są dopuszczalne jedynie za specyalnem pozwoleniem władzy centralnej.

Moskwa. — Ogólnoziemska organizacya pomocy dla głodnych otrzymała z gub. wiackiej od swego pełnomocnika następujący telegram: „Zbiór zboża nie zaspakaja potrzeb ludności. Zapasy wyczerpane. Ceny bez względu na sannę dochodzą do 1 rb. 25 kop. za mąkę i 95 kop. za owies“.

Zarząd gubernialny prosił o wyasygnowanie 700 tys. rb. na wydawanie zapomóg pow. sarapulskiemu, orłowskiego i nolińskiemu. Niezbędnem jest wznowić działalność organizacyi ogólnoziemskiej. Ziemstwo sarapulskie prosi o wyasygnowanie 500 tys. rb. Niezbędne są jadłodajnie szkolne.

Z Buzułuka telegrafują, że 18 gmin potrzebuje pomocy żywnościowej w zbożu na zasiew. Pud mąki pszennej 1 rb. 60 kop., żytniej 1 rb. 20 kop.

Moskiewski gubernialny zarząd ziemski przygotował raport w sprawie oświaty ludowej. Funkcyonuje obecnie 952 szkoły, liczące 61 tys. uczących się, lecz nie zaspakajają jeszcze potrzeb; konieczne są nowe szkoły.

Tuła.—Zrana dnia 11 listopada wykryto kradzież w lombardzie miejskim. Rozbito kasę i wyłamano drzwi do pokoju ze złotymi i srebrnymi przedmiotami, zrabowano 1,600 rb. gotówką i złote przedmioty z brylantami, wartości 20 tys. rb., przedmioty srebrne i mniej wartościowe porozrzucano. Znaleziono narzędzia służące do wyłamywania. Pieniądze i złote przedmioty znaleziono w mieszkaniu Leonowa, przy ul. Sołdackiej. Brylanty wyjęto. Aresztowano trzy osoby.

Kostroma. — Zjazdy powiatowe zatwierdziły od czasu wydania prawa z dnia 9 listopada 1906 roku 84 wyroków gminnych i 30 postanowień naczelników ziemskich o przyznaniu na własność 222 zagrodnikom 2,477 dzies. ziemi nadziałowej.

Rostów.—W powiecie przyznano na własność 16 zagrodnikom 94 dziesięciny ziemi nadziałowej. W niektórych gminach projektują poczynić masowe starania o przyznanie ziemi na własność.

Samarkanda. — Specyalnie wydelegowany przez „Pet. ag. tel.“ korespondent donosi z Karatagu, gdzie był dn. 2 listopada: Karatag leży w głębokiej dolinie u stóp góry na brzegu Kara Syr Daryi. Przed trzęsieniem ziemi było tam 1,200 domów; obecnie wszystkie zniszczone. Zginęło niemniej 4,000 osób. Odkopano i pogrzebano około 2,000 trupów. Rozkopywanie trwa w dalszym ciągu, lecz jest utrudnione fetorem, zimnem i śniegiem. Góra się nie osunęła, lecz kamienie sypały się w obfitości. W okolicy zostało poszkodowanych około 27 kiszłaków.

Czernihów.—Od czasu wydania prawa z dn. 9 listopada zjazdy powiatowe zatwierdziły 271 wyroków i 171 postanowień naczelników ziemskich w sprawie przyznania na własność 504 zagrodnikom 8,122 dzies. ziemi nadziałowej.

Orzeł. — Dmitrowska komisya rolna rozparcelowała część majątku hr. Orłowa-Dawydowa w ilości 8,266 dziesięcin na 277 futorów; sprzedano 124 futory. Plan likwidacyi został zatwierdzony przez bank włościański.

Z ostatniej chwili.

Telegram terminowy.

Petersburg. — Drugie posiedzenie zakończyło się po północy.

Poprawki, proponowane przez kadetów, Polaków, skrajną prawicę i grupę pracy zostały odrzucone.

Skutkiem tego skrajna prawica i grupa pracy opuścili salę posiedzeń.

Koło polskie zostało lecz uchyliło się od głosowania.

Pozostali posłowie jednogłośnie przyjęli adres w całości.

Z życia prowincyi.

Winnica, *w listopadzie.*

O niedoli niemowląt.

Z artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w nr 234 „Dziennika Kijowskiego“ dowiaduję się, że nietylko społeczeństwo winnickie jest obojętnem na niedolę niemowląt... dowiaduję się zarazem, że Winnica o tyle jest szczęśliwszą od Kijowa iż wśród jej mieszkańców znalazła się jednostka, dzięki inicyatywie energii i niespożytej miłości której, dla upośledzonych już od 5 lat istnieje taki przytułek, dzięki któremu już parę setek nieszczęśliwych ofiar bodaj czy nie zawdzięcza swego życia... bo li tylko tej jednostce przytułek ten obowiązany jest swem istnieniem i jego rozpaczliwa walka z obojętnością naszego grodu zdołała zdobyć na przytułek odpowiednie materyalne środki.

Zacną tą jednostką, prawdziwym opiekunem tych sierot i podrzutków jest znany i na innych polach społecznej działalnści, p. Kazimierz Padlewski.

Aby unaocznić co może zdziałać jednostka, poczuciem społecznego obowiązku przejęta, li tylko własnemi siłami, pozwolę sobie podzielić się z ogółem bliższemi szczegółami, tyczącymi się powstania i rozwoju przytułku Winnickiego dla sierot i podrzutków. W ostatnich dniach listopada 1902 r. doszło do wiadomości p. Padlewskiego iż w Winnicy istnieją osoby, przyjmujące dzieci niemowlęta nibyto na wychowanie, a faktycznie dla fabrykacyi... aniołków. Sprawdzenie tych wieści nie kazało na się długo czekać—przekonano się o całej prawdzie tych wieści. Stwierdzono okropny los biednych dzieci. Wobec strasznej niedoli i nędzy tych nieszczęsnych ofiar niedoskonałości ludzkich urządzeń, niechciał p. P. zostać bezczynnym, wnet za jego inicyatywą powstaje na razie prywatne stowarzyszenie, składające się z kilku czy kilkunastu zaledwo osób, należących do blizkich krewnych, czy znajomych inicyatora, mające na celu ulżenie doli biednym ofiarom; z kapitałem zaledwie wynoszącem 50 rb. przystępuje nowo utworzone towarzystwo do założenia przytułku, w którym lokuje pierwsze 4-ro dzieci, zapewniając im wszelką opiekę. Dążąc do zapewnienia stałych środków materyalnych dla nowo utworzonej instytucyi, już w grudniu tegoż roku zyskuje p. P. stałą zapomogę od m. Winnicy w kwocie 500 rb. rocznie, a samą instytucyę oddaje pod protektorat powiatowego winnickiego Komitetu opieki nad przytułkami dla dzieci im. Ces. Maryi, przyczem przez tenże Komitet zostaje zaproszony na kuraktora i skarbnika przytułku. Jako taki oto już 5 lat dźwiga na swych barkach cały ciężar tej instytucyi w literalnem znaczeniu tego słowa... bo ciężar to nielada: pamiętać o wszystkich potrzebach tych maluczkich, potrzeby te zaspokoić, dopilnować, aby do każdego dziecka, co mu potrzeba, doszło, a jeszcze większy ciężar—to zdobycie środków materyalnych, niezbędnych dla zaspokojenia tych potrzeb. A środki tu potrzebne, jakkolwiek przytułek obliczony jest na małą skalę, bo na 20—30 dzieci są one niemałe, a nawet, jak na nasze stosunki duże. Oto ze sprawozdań rocznych parę cyfr: Wydatkowano w r. 1903—1076 rb. 80 k., w r. 1904—1199 rb. 27 k., w r. 1905—2341 rb. 65 k., w r. 1906—2,464 rb. 17 k. Razem za 4 lata—7,081 rb. 89 kop.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że miasto przez 4 lata dało 2,000 rb. a od komitetu powiatowego przez ostatnie dwa lata wpłynęło 1376 rb. 52 k., zatem trzeba było zdobyć jeszcze 3,705 rb. 11 kop. przez 4 lata, czyli co roku średnio po 900 rb. Suma, sama przez się duża, staje się poważniejszą ze względu na kompletną obojętność dla spraw społecznych naszego ogółu. To też dla pokrycia tego niedoboru Sz. skarbnik przytułku niestrudzenie kołatał gdzie się dało: do okolicznych fabryk, do różnych instytucyi, urządzał loterye składki i t. p... i jakoś to szło. W bieżącym jednak roku wskutek wzrastającej powszechnie drożyzny, dzięki ogólnej klęsce nieurodzaju na Podolu, przytułkowi grożą poważne trudności, gdyż utrzymanie jego droższe bez porównania, a o tyle ofiarność społeczeństwa zmniejszyła się. Jeszcze trudniej będzie w roku przyszłym.

W swej wielkiej trosce o przyszłe losy przytułku za pomocą setki listów zaapelował do szerokiego ogółu, zapraszając go do zwiedzenia przytułkn, rozpatrzenia się w niem i ewentualne poparcia moralnego i materyalnego. Niestety zaledwo 5 czy 6 listów miało swój skutek o tyle, że przyszło kilka osób... Zwiedziło przytułek, pokiwało głowami—no i ofiarowało po parę złotych.

Zaiste, wstyd było patrzeć na obojętność ludzką... jeszcze boleśniej na cichy smutek zacnego opiekuna przytułku, lecz on, znając społeczeństwo swoje rąk nie opuszcza i z niestrudzoną energią dalej i dalej taczkę popycha.

Na zakończenie parę szczegółów. Przytułek obliczony jest obecnie na 25 dzieci—ma dozorczynię, dozorcę, odpowiednią ilość nianiek (obecnie 6) nauczyciela rzemiosła koszykarskiego (z sitowia stawowego) i bezpłatnego lekarza (którym jest d-r J. Makowski). Oprócz tego bezpośrednią i stałą opiekę ma przytułek w osobie p. Eweliny Padlewskiej, żonie opiekuna i skarbnika przytułku. Przez ubiegłe 5 lat przebywało w przytułku 181 dzieci, z których 41 zmarło (co czyni 22½%). Zmarłych dała przeważnie kategorya podrzutków, już poprzednio strasznie głodem zamorzonych: 116 dzieci zostało oddanych w pewne ręce na wychowanie do pełnoletności lub na naukę rzemiosła albo służbę, lub też ukrywającym się matkom; 1 zostało ulokowane, jako ociemniałe w Kamienieckim przytułku dla niewidomych; a 23 dzieci znajduje się obecnie w przytułku winnickim. Starsze dzieci uczą się czytać i pisać.

T. D. K.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Winnicki jarmark nasienny dla nasion jarych.** Sekcya rolna podolskiego Towarzystwa rolniczego, chcąc ułatwić ziemianom tutejszym kupno dobrego nasienia siewnego bezpośrenio od producentów, a producentom sprzedanie takowego, organizuje w r. b. jarmark nasienny, który odbędzie się w Winnicy w czasie walnego zebrania członków polskiego Towarzystwa rolniczego w d. 2, 3, 4 i 5 grudnia.

W kwestyi urządzenia jarmarku nasiennego zapadła uchwała w dniu 2 października—w myśl której rozesłano około 1,000 zawiadomień o mającym się odbyć w Winnicy jarmarku, w których jednocześnie zostały podane szczegółowe warunki, na których próby mają być przyjmowane, oraz instrukcya dla wzięcia przeciętnej próby.

Nadesłane próbki nasion po zbadaniu ich wartości użytkowej przez Winnicką stacyę oceny zostaną wystawione w czasie powyżej podanym ze wskazaniem: wyników oceny, wielkości partyi, adresu majątku, oraz ceny, którą właściciel żąda. A więc wszelkie tranzakcye mogą być zawierane bezpośrednio pomiędzy producentem a nabywcą z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa. Nasiona, które specyalna komisya uzna za najlepsze, będą wyróżniane przez nadanie pochwalnych listów od podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Aby choć w części pokryć wydatki połączone z urządzeniem jarmarku, sekcya rolna pobiera od każdej wystawionej próby po 60 kop., oraz za ocenę podług cennika winnickiej stacyi oceny. **J. Z.**

— **Pohrebyszcze.** «Kijewl.» podaje dalsze szczegóły napadu na cukrownię. Miejscowy prystaw, przewidując napad na fabrykę, codziennie wysyłał do biura fabrycznego po kilku strażników do obrony. Urzędnicy fabryczni nieraz podkpiwali i dowcipkowali na temat ich próżniactwa i nic nie robienia. Strażnicy poskarżyli się prystawowi i ten nie posłał ich więcej do cukrowni. Napadu dokonano właśnie tego samego dnia, co jasno dowodzi, że rabusie musieli być poinformowani o czynnościach policyi i wiedzieli, że tego dnia, wbrew zwyczajowi, fabryka nie była strzeżoną. Pod wieczór prystaw wyruszył sam ze strażnikiem. Przyjechawszy do cukrowni, ujrzał zdaleka, jak w kantorze stali urzędnicy z podniesionemi rękami. Obawiając się wchodzić z jednym człowiekiem do biura, zebrał kilkunastu włościan i polecił im otoczyć dom, sam zaś ze strażnikiem stanął przy głównem wejściu do biura. Rabusie narazie otworzyli drzwi, ale ujrzawszy policyę zatrzasnęli je, rzucili się do drugiego wyjścia i wpadli pomiędzy włościan; ci wystraszeni rozpierzchli się. Ponieważ od fabryki rozchodzi się kilka dróg w różne strony, niewiadomo było, dokąd bandyci uciekli. Po kilku chwilach znaleziono koszyk, zgubiony przez bandytów, w którym były spódniczka, buciki damskie, szklanka i gazeta. Zguba ta była «zgubną» dla rabusiów, okazało się bowiem, że rzeczy te należały do nauczycielki ludowej, która w przebraniu mężkiem była w liczbie zamaskowanych rabusiów. Dotychczas wszakże jej nie znaleziono. Zaaresztowano między innymi urzędnika st. «Roś», oraz włościanina, który odwiózł rabusiów z fabryki. Należy przypuszczać, że teraz banda zostanie wykrytą.

— **Berdyczów.** W dniu 6 listopada odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komitetu powiatowego do spraw gospodarki ziemskiej dla omówienia kwestyi niesienia ludności pomocy żywnościowej. Na zebraniu, oprócz członków komitetu, obecne były osoby zaproszone. Wybrano komisyę żywnościową z 16 osób i uchwalono: 1) zebrać informacye o cenach zboża i ilości potrzebnego zboża; 2) wybrać pełnomocników do zakupywania zboża, przyjmowania go na stacyach i sprzedawania; 3) zająć się wyszukiwaniem składów w miejscowościach, gdzie odbywać się będzie sprzedaż zboża, zwracając przytem uwagę na sklepy spożywcze. Wybrana komisya przyszła do wniosku, że najdotkliwiej głód da się uczuć w lutym dopiero i że należy zakupić 300,000 pudów żyta, które będzie sprzedawane po cenie kosztu. Najbiedniejszym zboże będzie wydawane w formie pożyczki. Komisya organizować będzie komitety wiejskie, składające się z właściciela ziemskiego, duchownego, starosty i 2 włościan. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

— **Zaaresztowanie zesłańca.** W tych dniach w Wasylkowie zaaresztowano w komisyi poborowej Szmula Helfmana, przybyłego stawić się do poboru. Sprawnik wydał rozkaz aresztowania go na miejscu, nie pozwalając mu nawet na wyciągnięcie losu. Helfman znikł po wyroku kijowskiej izby sądowej, która skazała go na 2 lata zesłania do gub. archangielskiej za agitacyę w Olszanicy i już przez 1½ roku jest przez policyę poszukiwany. Podajemy to za «Kij. Wiest.».

— **Rabunek na mityngu.** W tych dniach na jednej z ulic Berdyczowa zebrało się, według «W. Woł.», kilkadziesiąt osób na mityng. Nagle z za rogu ulicy wybiegło kilku ludzi, którzy z krzykiem «ręce do góry» rzucili się na zgromadzonych. Ci zmieszani — usłuchali rozkazu. Rabusie obszukali im kieszenie, zabrali pieniądze i znikli.

— **Peczanówka.** Na stacyi «Peczanówka» berdyczowskiej linii kolei Połudn.-Zach., otwarto jednoklasową szkołę kolejową.

— **Kamionka.** «Kijewl.» donosi o napadzie na marszałka szlachty pow. czehryńskiego, p. D. Dawydowa. Wyjechał on ze swego majątku Werbówki do Kamionki; w drodze zatrzymał go jakiś przejezdny, uprzedzając, aby nie jechał do Kamionki, gdyż urządzono tam zasadzkę i grabią podróżnych. Marszałek szlachty pomimo to ruszył dalej, przygotowawszy sobie na wszelki wypadek dwa rewolwery. Zaledwie ujechał kilkaset kroków, jak zastąpiła mu drogę jakaś postać z drągiem w ręku, która krzyknęła «ręce do góry». Opodal wysunęło się jeszcze kilku ludzi, ale że zmierzch już zapadał, nie można było ich rozróżnić. Rabusie wystrzelili, p. D. odpowiedział również strzałem, co wywołało pewien popłoch wśród nieprzygotowanych na to rabusiów. P. Dawydow jednego z nich widocznie ranił, gdyż ten potoczył się na ziemię z jękiem; jednocześnie rabuś jakiś ranił konia pana D. Konie rzuciły w bok i poniosły po roli, co uratowało marszałka i jego stangreta. Zdarzyło się to w poniedziałek, t. j. w dzień jarmarku we wsi Telenino i zasadzka była urządzoną widocznie z celem ograbienia Żydów, powracających z jarmarku. W rzeczywistości ograbiono w tym dniu do 20 osób i p. Daw., gdyby nie był uprzedzony o zasadzce, bezwarunkowo nie wyszedłby cało z tej sprawy. Następnego dnia podczas rewidowania okolicy, znaleziono pod krzakiem sporo portmonetek już pustych, na stacyi zaś w Kamionce jeden z ograbionych Żydów poznał wśród podróżnych rabusiów i zawiadomił o tem strażników. Zaaresztowano 5 osób, 6-ty rabuś zdołał zbiedz. Na trzeci dzień jeden z włościan wsi Werbówki dał znać policyi, że w przeddzień, jadąc o świcie do Kamionki, spotkał na drodze jęczącego chorego człowieka, który go prosił o zawiezienie do Kamionki. Całą drogę okropnie jęczał i stękał. Są wszakże dane, że człowiek ów był właśnie rabusiem, ranionym przez p. Daw. Sprawę oddano sędziemu śledczemu, który wdrożył energiczne śledztwo.

— **Wolanszczyna,** gub. wołyńska. Dnia 30 października —jak donosi «Woł. Wiest.» — niewiadomy napastnik dostał się do ogrodu obywatela ziemskiego, p. Lucyana Niewiarowskiego, i chciał go zabić; ranił jednakże tylko p. Niewiarowskiego i umknął.

— **Płoskirów.** Straszna drożyzna i groźba głodu zmusiła społeczeństwo do przedsięwzięcia środków w celu walki z klęską. Gmina żydowska otworzyła już piekarnię publiczną, w której chleb jest sprzedawany po cenie kosztu. Biednym zaś dają chleb za kwitami lub zupełnie darmo. Gmina żydowska zorganizowała również sprzedaż paliwa. Fundusze na ten cel osiągnięto z ofiar prywatnych i jest nadzieja otrzymać zapomogę z funduszów z opłat koszernych.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Sprawozdanie.

W celu umieszczenia na naukę głuchoniemej dziewczynki Kasi Łobarzewiczówny we Lwowie w zakładzie dla głuchoniemych, osoby niżej wymienione ofiarowały łaskawie na pokrycie wydatków stąd wynikających następujące kwoty:

	Rb. k.
Jaśnie Wielmożna Hrabina Klementyna Stadnicka	25,—
WPan Czarnecki Modest	15,—
WPani Mateszewska Antonina	50,—
„ Neymanowa Ludwika (zbiorowo)	110,—
„ Hanicka Marya	10,—
„ Rogowska Hipolita	5,—
„ Morgulcowa Józefa	5,—
Dzieci Tunia i Józio P.	1,—
JWielmożna Hrabianka Tyszkiewiczówna Zofia	10,—
	231,—
Drobne ofiary ze skarbonki Kasi L.	15,—
Ogółem zebrano	246,—

WYDATKOWANO:

	Rb. k.	
Koszta wyrobienia metryki i dwóch paszportów	40,—	
„ biletów dla dwóch osób do Lwowa, wraz z powrotem jednej osoby	17,—	
„ trzech dni pobytu we Lwowie, z powodu umieszczenia Kasi w Zakładzie	10,—	
„ pozostawienia u lekarza zakładu na wydatki Kasi	9,—	
„ kupna nieodzownej garderoby dziewczynce	15,—	
„ półrocznego wpisu w Zakładzie	108,—	199,—
Pozostaje do rozporządzenia		47,—

Wszystkim zacnym osobom, które swym współudziałem dopomogły mi tak rychło i skutecznie ulżyć niedoli nieszczęśliwego dziewczęcia, wyrażam najgłębszą wdzięczność, przyczem powiadamiam tych, co dalszym losem głuchoniemej Kasi raczyliby się łaskawie interesować, że dla doprowadzenia rozpoczętej nauki tejże potrzeba do końca bieżącego roku szkolnego oprócz pozostałych jeszcze 61 rubli. Składkę na ten cel przyjmuje Szanowna Redakcya «Dziennika Kijowskiego».

Helena Morgulcówna.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno-terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łążyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki, Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe i Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Obniski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Leontowiczowa i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejzo i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.

Magazyn Uniwersalny

K. LUDMER i S-wie

Na sezon zimowy

W Oddziale futer:

wielki wybór najrozmaitszych gotowych męskich i damskich futer oraz dach, żakietów karakułowych, rotund itp.

Futra męskie od 55 rb.

Są do sprzedania skóry:

lisie, nurkowe, tchórzowe, popielicowe, kangurowe, skunksowe, oposowe i in. Sobole, karakuły, nurki na kołnierze.

W oddziale bławatnym:

otrzymano na sezon balowy materye zagr. i krajowych firm **Nowości,**

Welwet najrozmaitszych kolorów.

Aksamit we wszelkich kolorach.

1,000 sukien odpasowanych tiulowych, koronkowych, jedwabnych i wełnianych.

Sukna we wszelkich kolorach po 2 rb. 25 kop.

Katalogi i wzory na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Specyalny Dział Meblowych Pokryć

Domu Handlowego 4118-3-1

J. KIMAJERA

MIKOLAJEWSKA Nr 13.

Zawiadamia Szanownych Klientów o otrzymaniu NOWOŚCI na bieżący sezon.

WYJĄTKOWO KOLOSALNY WYBÓR.

NAJNOWSZE ORYGINALNE DESENIE.

Zwraca się uwagę na wysoki gatunek dywanowych materyałów.

Sprzedajemy po cenach fabrycznych: **Superfosfat** mineralny i kostny. **Tomasówka, kainit, sól potasowa 30%, Saletra chilijska.**
Siewniki kombinowane do zbóż i buraków, 4127-30-1
Przerywacze do buraków **H. Laas & C-o.**
Siewniki i przerywacze prosimy zamawiać zawczasu
L. Zdrojewski i K. Grabowski, Kijów, Kreszczatik Nr 25.

Pierwsza Kijowska Wzorowa Pralnia

Meryngowska 7, filia Kreszczatik 40, w podwórzu,
poleca się Szan. Publiczności wykwintnem i punktualnem wykonaniem, nie używając szkodliwych sposobów mogących niszczyć bieliznę.
Na żądanie dostawa do domu. 3718—„—7

KALOSZE

„PROWODNIK"

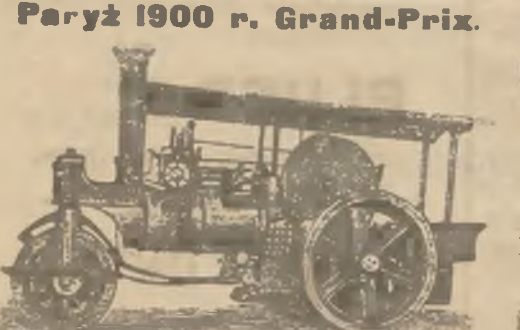
PATENTOWANE



NAJPIERWSZE W ŚWIECIE POD WZGLĘDEM TRWAŁOŚCI, DOBROCI I ELEGANCYI FASONÓW.

FIRMA BEZWARUNKOWO RĘCZY ZA NIEPOROWNANĄ TRWAŁOŚĆ KAŻDEJ PARY. 3145-35-19

Paryż 1900 r. Grand-Prix.



„ALBARET" w Rentigny (Francya)

Rotacyjne kompresory.

Lokomobile do przewożenia ciężarów.

Kotły i maszyny parowe z przegrzewaniem pary na kołach lub fundamencie. Pasy do słomy i siana. Lokomobile i młocarnie. **Maszyny do bicia szos.**

Jedyny reprezentant na całą Rosyę, inżynier A. Umanskij.
Kijów, Michajłowski zaułek 24. 4028-20-2

Naród a Państwo

przeobrażony na tygodnik, poświęcony polityce i naukom politycznym pod redakcyą

Wł. Studnickiego,

przy udziale T. Grużewskiego (T. Topora).

Numer pojedyńczy 20 kop., z przesyłką 25 kop.
Kwartalnie 2 rb. z przesyłką 2 rb. 50 kop. 3581-12-8
Rocznie 8 rb. „ „ 10 rb.
Prenumeratę w Kijowie przyjmuje księgarnia Idzikowskiego.



Cena 75 rb. za gotówkę lub na raty wed. umowy

MASZYNA PISZĄCA „MIGNON" Nr 2,

Najnowszego systemu.

1) Konstrukcya dziwnie prosta i praktyczna, nie wymaga zupełnie naprawy.
2) Na 1-ej maszynie można pisać we wszystkich językach europejskich.
3) Każdy może pisać bez nauczyciela i praktyki.
4) Waży 12 funtów, wygodna do podróży i przenoszenia.

Jedyny przedstawiciel w Kijow., czernihow., woł., i podol. gub. **N. Mazczenko,** Kijów, Kreszczatik 22, m. 2, (obok poczty).
Żądajcie prospektów i cenników. 3812-„-4

Koronki, hafty, kolor. płótna, dywany, zakopiańskie Stylowe meble, zabawki i masa innych lad. przedm.
w Magazynie Przemysłu Artystycznego, Plac ratuszowy Nr 3, w podwórzu hotelu „Rosya". Uprasza się Sz. PP. o zwiedzanie. 8389-100-24

Uwadze WW. Pań!!!

„Magasin Français"

Kijów, Kreszczatik 19

G. SUSZKIEWICZ.

ON PARLE FRANÇAIS. SI PARLA ITALIANO.

Na sezon zimowy magazyn zaopatrzony został w wielki wybór:

francuskich i angielskich materyałów, welwetów na kostyumy,

a także tiulowych i gazowych wyrobów na suknie balowe.

NB. Były zarządzający **„Magasin de Lyon"**, został zarządzającym moim magazynem.

ENGLISCH SPOKEN. MAN SPRICHT DEUTSCH.

SI AVLA SPANIOL. 4086-3-2

Majątki w Krymie

do sprzedania po cenach 100, 110, 120 i 130 rb. najlepszej ziemi za dziesięcinę, gdy w kraju naszym cena ziemi równa się 300—400 rb. za dziesięcinę; w tym celu posiadam w Symferopolu, stałego agenta w osobie kolegi z ławy uniwersyteckiej. Ziemia w Krymie bogata i urodzajna bardzo, bywają lata, że daje 180—200 pud. z dziesięciny, w r. b. w pow. północnych dała 160—180 pud. Michałowska 16, m. 60. 4126r

---

Do wydzierżawienia

2 folwarki

adres: Stary-Konstantynów. gub. wołyńska, skrzynka pocztowa 64, do zarządu majątku 3957

Polit. st. semest. sum. kor., ma rek., poszuk. kor. Zgadz. się za pełne utrzym. Tarasowska 8, m. 8.

Potrzebna kasyerka z kaucyą. Oferty: skrzynka pocztowa Nr 256. 4101—8—8

Rok 57.

„ZIEMIANIN"

Tygodnik naukowo-rolniczy ekonomiczny
Organ Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.
Najstarsze pismo rolnicze polskie wychodzi pod redakcyą

Dra Wacława Swinarskiego w Poznaniu.

w formacie 1—1½ arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to, poświęcone sprawom ekonomicznym, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy „Ziemianinie" wychodzą bezpłatne dodatki:

1) **Rocznik** Walnego Zebrania Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiem zawierający rozprawy, odczyty i wykłady, wygłoszone na temże Walnem Zebraniu.

2) **Przegląd Gorzelniczy**, pismo miesięczne, wychodzące pod redakcyą **S. Piekuckiego w Obrowie**. (Abonament roczny dla niečłonków wydziału 6 mk., w Rosyi 4 rb.)

3) Raz w rok **dodatek nadzwyczajny**, broszurki treści rozmaitej.

4) Wedle uchwały Wydziału leśnego, wychodzić będzie w r. 1907 kwartalnik, zajmujący się sprawami leśnictwa, jako dodatek do „Ziemianina".

Przedpłata kwartalna w Niemczech i w Austryi 3 mar. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych leśników i **niezamożnych** gospodarzy, wynosi kwartalnie **1,90 mk.**, półrocznie **3,80 mk., którą wprost do Administracyi w Poznaniu, Fryderykowska Nr 9, przesyłać należy.** Dla oszczędzenia porta najkorzystniej przesyłać odrazu **półroczną** przedpłatę.

Prospekt bezpłatnie. 1420-„-2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilozykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.